Nr. 266. Lwów — Wtorek dnia 21 listopada 1905 Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Kraj nasz a projektowana reforma wyborcza.

(*F. H.*) Domysły i przypuszczenia, któreśmy czynili przed kilkoma dniami, nie ziściły się. Ta sama *Zeit*, która wtedy zapowiadała zachowanie systemu kuryalnego i ograniczała reformę wyborczą do powiększenia liczby mandatów z piątej kuryi, przyniosła już w nr. 1128 z 14 bm. inne wiadomości. Doniosła mianowicie „ze strony dobrze poinformowanej“, że w sprawie reformy wyborczej nastąpił zwrot, że br. Gautsch nabył z rozmów z przywódcami stronnictw nowego „przekonania“, a mianowicie, iż nie wystarczy uogólnienie prawa wyborczego, ale potrzeba także koniecznie uczynić je r ó w n e m, że więc rząd zdecydował się wystąpić z projektem powszechnego a r ó w n e g o prawa wyborczego, z zarzuceniem systemu kuryalnego, ale zawsze jeszcze z zachowaniem cenzusu wykształcenia i przynajmniej jednorocznej osiadłości w gminie. W dzień później doniosły telegramy, że p. Skene oświadczył współpracownikowi *Politik*, że Korona i rząd stanowczo postanowiły już wprowadzić powszechne równe prawo wyborcze i że „wielka posiadłość ziemska zgodziła się już na zrzeczenie się swych przywilejów wyborczych“. Nawiasem pozwolimy sobie zapytać, kiedy i w jakiej formie to zrzeczenie nastąpiło, gdyż gdyby istotnie tak było, musielibyśmy i w Galicyi coś o tem wiedzieć i musiałyby i tutaj czynniki kompetentne być o to zapytywane. Twierdzeniu *Politik* uwierzymy dopiero wtedy, gdy przywódcy wszystkich klubów, w których posłowie z wielkiej posiadłości zasiadają, oświadczą to w parlamencie.

Wreszcie przyniósł przed kilkoma dniami *Linzer Volksblatt* wiadomość, powtórzoną już od tego czasu przez wszystkie dzienniki, że rządowy projekt ustawy o powszechnem prawie głosowania opiera się na następujących punktach: 1) bezwarunkowe zniesienie wszystkich kuryj, 2) powszechne i r ó w n e prawo głosowania, 3) małe okręgi wyborcze, 4) rozdział mandatów pomiędzy poszczególne kraje przy uwzględnieniu zarówno zaludnienia, jak i kwoty opłacanych podatków bezpośrednich.

Gdy więc, wedle ostatnich informacyj *Zeit*, miała powszechność głosowania znaleźć pewne ograniczenie w cenzusie wykształcenia przez wykluczenie analfabetów, to wedle oświadczeń p. Skenego i wedle *Linzer Volksblatt* tego ograniczenia nie będzie, a nawet p. Kramarz, przybierając pozę Katona, oświadczył w klubie obywatelskim na Nowem Mieście w Pradze d. 15 bm., że młodoczesi nigdy nie pozwolą wyrządzić Galicyi tej krzywdy, aby tu, z tytułu analfabetyzmu, całe zastępy ludności od prawa wyborczego wykluczać chciano. Natomiast ma być przy rozdziale mandatów uwzględnioną nietylko liczba ludności, która jest jedyną sprawiedliwą i naturalną podstawą systemu głosowania prawdziwie powszechnego, ale oraz i k w o t a p o d a t k ó w bezpośrednich, opłacanych w każdym kraju, przez co ten nowy system wyborczy zostaje już w swych podstawach sfałszowany, a więc staje się odrazu krzywdą i gwałtem. A stać się to ma może dla dogodzenia temu samemu Katonowi-Kramarzowi, który nie wahał się postawić podobny postulat w parlamencie podczas obrad październikowych i który obecnie w pragskim klubie mieszczańskim upewnia, że sam fakt wystąpienia z programem wielkiej demokratycznej reformy wyborczej wzmocni ogromnie stanowisko br. Gautscha i zabezpieczy go od jakiejkolwiek obstrukcyi na cały czas trwania obrad nad reformą wyborczą.

Te objawy czułości znajdują poniekąd wytłómaczenie we wiadomości, iż sejm czeski ma być, wbrew poprzednim dyspozycyom, zwołany znów po Nowym Roku dla dokończenia obrad nad reformą wyborczą, tudzież w pierwszorzędnej doniosłości fakcie kompromisowego uchwalenia zmian statutu krajowego i ordynacyi wyborczej na Morawii, oczywiście pod patronizacyą rządu.

Gdy porozumienie, osiągnięte już na Morawii a patronizowane przez rząd i w Czechach, dojdzie i tam do skutku, będą te trzy potęgi: rząd, Czesi i Niemcy, rozstrzygać bez trudności o losach Austryi.

Wiadomość, że przyjęcie także i podatku bezpośredniego za podstawę nowej repartycyi mandatów ma chronić inne narody przed „inwazyą Galicyi na parlament“ (jak się wyraził J. Exc. Dawid A b r a h a m o w i c z w swem doskonałem sprawozdaniu poselskiem d. 15 bm.), zdaje się potwierdzać. Czytaliśmy bowiem w licznych telegramach, że jak słychać z kół, zazwyczaj dobrze poinformowanych, rząd ma zamiar ofiarować Galicyi 90 do 95 mandatów. Tymczasem nam się należy na podstawie pogłównej 28% posłów; — gdyby więc nawet, co jest zupełnie nieprawdopodobnem, pozostano przy dawnej ogólnej cyfrze 425 posłów, to i wtedy jeszcze należałoby się nam 119 posłów.

Redukcya więc, zamierzona przez rząd, ma nastąpić po myśli intencyi p. Kramarza, ze względu na mniejszy podatek galicyjski, jakkolwiek sama kwota podatku bezpośredniego nie jest jeszcze probierzem wartości i pożyteczności kraju, a więc i jego uprawnień do głosu w sprawach państwowych i jakkolwiek nie sprawdzaliśmy, czy i o ile te obliczenia podatku galicyjskiego nie okażą się może jeszcze zupełnie mylne, na naszą niekorzyść zestawione. Jeżeli zaś ogólna ilość posłów zostanie (prawdopodobnie) podniesioną, to wtedy należeć się będzie Galicyi jeszcze więcej mandatów, w tym samym stosunku 28%. A jeżeli w ogóle co innego, niż prosta ilość głów, ma znaleść przy głosowaniu powszechnem podstawowe uwzględnienie, to ilość i jakość podatku krwi, który składamy państwu w żyjących ludziach. Niech więc sfery rządowe tę ostatnią miarę raczą przyłożyć do Galicyi przy ustalaniu dla niej liczby posłów, a wtedy zobaczą, co ten kraj i jego dzielny wytrzymały żołnierz wart jest dla monarchii i jaka mu się reprezentacya należy.

Na podstawie powyższych informacyj można tedy przyjąć jako pewnik, że br. Gautsch „przekonał się“, iż był w zupełnym błędzie, kiedy jeszcze 6 października br. zapewniał, że obowiązkiem rządu jest „die überkommene geschichtliche Geltung der oesterreichischen Nationalitäten nicht ausser Acht zu lassen, die, was ihre kulturellen und nationalen Anforderungen betrifft, sich dem mechanischen Diktate der Zahl wohl niemals unterwerfen dürften“, że się mylił, nie wierząc, iż „narodowe spory umilkną po wprowadzeniu powszechnego równego prawa głosowania“ i wyobrażając sobie „możebność“ takiego systemu wyborczego tylko jako opartego na trwałem poprzedniem uporządkowaniu stosunków narodowościowych“. Gdy wtedy chciał od uregulowania stosunków narodowościowych rozpocząć a ewentualnie powszechne równe prawo głosowania na nich oprzeć, gdy wtedy jeszcze krytycznie się wyrażał o francuskiem i niemieckiem powszechnem głosowaniu, to dziś chce postępować w odwrotnym porządku, stworzyć parlament oparty na powszechnem głosowaniu, jemu pozostawić uregulowanie stosunków narodowościowych, dziś czuje się obowiązanym uważać projekty Kristoffy'ego na Węgrzech i żądania, dające się słyszeć w Królestwie polskiem i w Rosyi za tak obowiązujące dla siebie wzory, iż, c h o ć z t a m t y c h p r o j e k t ó w n i c n i e b ę d z i e, on na każdy sposób musi Austryę już dziś w ich duchu urządzić.

Ale nie wszyscy nabrali jeszcze tego odmiennego przekonania. Prezes Koła polskiego, hr. Wojciech Dzieduszycki, oświadczył wyraźnie, zaraz po br. Gautschu w izbie poselskiej w imieniu Koła, że premissą powszechnego głosowania jest tak zdecentralizować ustrój Austryi, ażeby wszystkie sprawy, mające cechę narodowościową, przenieść do sejmów krajowych, a radzie państwa pozostawić tylko sprawy ściśle ogólno państwowego znaczenia, których załatwianie nie ma z życiem i bytem narodowym żadnego związku. Uczynił to zastrzeżenie w obawie, iż powszechne równe głosowanie wydałoby pod względem narodowym rezultat (w naszym kraju przynajmniej) tak ujemny, iż byłoby niebezpiecznem pozostawiać w tych rękach wszystko to, co dziś jeszcze do kompetencyi rady państwa należy. Wiceprezes Dawid Abrahamowicz oświadczył d. 15 bm. przed swymi wyborcami, że jeżeli stronnictwa niemieckie zechcą przeprzeć przy wprowadzeniu powszechnego głosowania swój warunek *sine qua non*, tj. sztuczne utrzymanie się przy większej, niż im się sprawiedliwie należy, liczbie mandatów (zapomocą sztucznego tworzenia okręgów wyborczych), jeżeli zechcą i nadal utrzymać hegemonię niemiecką a Galicyę uszczęśliwić jakąś inną ordynacyą wyborczą, jeżeli wreszcie po prawej stronie izby będą znajdowały te dążenia i nadal zachętę i aprobatę, to nie pozostanie nam nic innego, jak przystąpić istotnie do zrealizowania hasła wyodrębnienia Galicyi. Fatalne skutki jakie z tego wynikną dla innych narodowości słowiańskich, wydanych odtąd na bezwzględną majoryzacyę i ucisk niemieckich hegemonów, będą miały wtedy one same sobie do przypisania. Ponadto oświadczył prezes Dzieduszycki d. 6 października, z możebnie największą powagą, że albo otrzymany najmniej 28% mandatów, albo „nie będzie wcale powszechnego głosowania“, to znaczy, że Polacy do niego nie dopuszczą.

Mamy więc programowo postawione punkta: daleko idąca decentralizacya kompetencyj ustawodawczych, tudzież 28 proc. mandatów, jako przedwstępne warunki powszechnego równego głosowania. Takie oświadczenia obowiązują. Nie ulega wątpliwości, że ich dotrzyma prezydyum, nie wątpimy, że ich dotrzyma Koło.

Czytamy też dzisiaj w *Polnische Correspondenz* niesprawdzoną jeszcze wiadomość, że prezes Dzieduszycki prowadzi rokowania z rządem na podstawie przyznania Galicyi 120 mandatów i przydzielenia sejmowi galicyjskiemu całej kompetencyi w sprawach szkolnych i kultury krajowej. Ale co więcej. Koło nie obradowało wcale jeszcze nad powszechnem równem prawem głosowania, jako nad rzeczywistym punktem programowym i aktualnem a nagłem przedłożeniem rządowem. Koło obradowało tylko nad kwestyą nagłości różnych poselskich wniosków o powszechne głosowanie, wniosków, które wcale nie miały cechy aktualności, a którym rząd był wtedy przeciwnym i oświadczyło się przeciw ich nagłości. Inna rzecz, gdy Koło zasiądzie do obrad nad tą sprawą teraz, kiedy będzie szło o pytanie, czy powszechne a równe prawo głosowania ma za trzy miesiące wejść istotnie w życie i stać się odtąd podstawą całego prawa publicznego w Austryi. Sądzimy, że teraz, gdy rzecz jest aktualną, Koło polskie jeszcze bardziej obwaruje swą pozycyę i zajmie stanowisko wręcz odmowne.

Do tego ma ono obowiązek. Bo nie łudźmy się i nazwijmy rzecz po imieniu. Zachodzi bardzo poważna obawa, że powszechne a równe prawo wyborcze narazi kraj na bardzo ciężkie niebezpieczeństwa przez to, że jego przyszli wysłańcy, wybrani na nowej podstawie, nie zechcą lub nie potrafią rozwijać dalej myśli narodowej i politycznej w tym duchu i w ten sposób, w jaki dotychczas nasza reprezentacya postępowała, a skutkiem tego nietylko nie przysporzą krajowi nowych moralnych i materyalnych korzyści, lecz przeciwnie mogą go narazić na spustoszenia i pogrążyć w odmęt chaosu. Jest bardzo poważna obawa, że w nowym parlamencie „Koło polskie“ wynosiłoby mniej niż połowę wszystkich posłów z Galicyi i że wybranoby w kraju bardzo wiele żywiołów, stojących poza Kołem, tak że bardzo wątpliwem jest, czy się uda odtworzyć wogóle „Koło“ w składzie liczebnie p o w a ż n y m, bo jakiś klubik z kilkunastu członków niczby nie znaczył. Ktoby więc przyczynił się do narażenia kraju na te ewentulaności, wyrządziłby mu krwawą krzywdę; ktoby w dodatku zgodził się jeszcze na mniejszą niż się sprawiedliwie należy ilość mandatów, tenby tę krzywdę jeszcze spotęgował.

Że u br. Gautscha zaszła „*so eine Wendung durch ? Fügung*“, że wogóle mogły nadejść na nas czasy, w których klub zasadniczo podtrzymujący mocarstwowe stanowisko państwa, do którego należą jego członkowie, jakkolwiek to państwo n i e j e s t ojczyzną, jakkolwiek ono jest mu narodowo o b c e m, podtrzymujący to stanowisko państwa i powagę dynastyi w b r e w „najlepszym synom“ tegoż państwa (jak się w jednej ze swych mów poselskich wyraził niegdyś Dunajewski, mając na myśli Niemców), mógł wogóle być stawiany w tem położeniu, aby musiał sobie postawić pytanie: czy nie należy właściwie zrobić testamentu? to jest jedną z zagadek austryackiego życia publicznego, nad którą lepiej sobie nie łamać głowy, bo każde dłuższe rozpamiętywanie potwierdza tylko prawdziwość starej przypowiastki, która mówi: „Dziwna rzecz, jak też właściwie małą ilością rozumu świat jest rządzony“, tudzież stanowi nowy dowód, że głównemi siłami działającemi w życiu publicznem Austryi są: terroryzm u dołu, a uleganie terroryzmowi, wraz z wyzywającą odpornością wobec umiarkowanych a rozumnych i słusznych żądań u góry.

V wiec katolików austryackich.

W sobotę wieczór odbyło się w kursalu wiedeńskim konstytuujące (wstępne) zebranie wiecu. Przybyli katolicy ze wszystkich krajów monarchii, a także i z Galicyi, między tymi zaś prezes tow. gosp. dr. Włodz. Kozłowski. Przybyło wreszcie wiele osób z innych państw. Mnóstwo osób nie mogło się zmieścić w sali. Przybyli: nuncyusz, dwóch kardynałów, pięciu arcybiskupów (między tymi trzej arcybiskupi lwowscy) i trzynastu biskupów. Przewodniczący komitetu br. Mac-Vittinghof powitał przybyłych życzeniem: Bogu na chwałę, naszej ukochanej ojczyźnie i wszystkim jej ludom na pożytek chcemy utwierdzić jedność katolików Austryi na teraz i po koniec wieków.

Następnie hr. S y l v a - T a r o u c a wykazywał, iż wiec powszechny tak długo nie przyszedł do skutku z powodu smutnych powszechnych stosunków, przesilenia Austryi, spowodowanego przez liberałów.. „Tak samo pogłębiło się przekonanie, że Austrya tylko wtedy spełnić może powołanie swoje historyczne, jeżeli zerwie z liberalnym szablonem rządzenia, a nie tracąc z oka jedności państwa, potrzebom krajów poszczególnych i ich plemion zadość uczyni.“

Następnie wybrano prezydyum: prezesa p. Rhomberga, trzech wiceprezesów (między tymi dr. Wicherkiewicza z Krakowa) i sekretarzy. Prezes odczytał dwa telegramy: do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo i do cesarza i skończył trzykrotnem „niech żyją!“

Kard. arcyb. wiedeński ks. G r u s c h a przemówił, jako najstarszy członek stowarzyszeń katolickich, poczem odczytał p i s m o O j c a ś w., którego główne ustępy opiewają: „Komitet przygotowawczy wynurzył nam, jak ciężkie u was niebezpieczeństwa religii i ojczyźnie zagrażają, jeżeli dobrze myślący nie zespolą się, aby chronić i bronić sprawę katolicką. „Aby bronić!“ — z jakim to wypowiadamy bolem duszy my, którzyśmy dawniej zwykli byli nie tyle do powstrzymania zła upominać, jak raczej do najdzielniejszego wiary forytowania. Ale z obroną przyjdzie i forytowanie. Bo czego to nie należałoby obawiać się dla wiary, dla ojczyzny, gdyby wobec wysiłków bezbożnych ogarnęło zniechęcenie i nieczynność!

„Zbyt dobrze wam wiadomo, jak pałający nienawiścią wrogowie sprawy katolickiej usiłują wydrzeć z serc waszych odziedziczony skarb wiary i narzucić wreszcie ludom przekonanie, że chrześcijańska prawda i wykształcenie już ani kulturze nowoczesnej ani też trafnemu wychowaniu młodzieży nie odpowiadają. Jakkolwiek te, umysłów błądzących fikcye, własną siłą przekonania na nikim wrażenia nie czynią, to jednak potężnie działają powabem nowości, więc też wielu uwodzą i rujnują dlatego jedynie, że nie są czasów dawnych, ale czasu nowego dziećmi.. Niegodziwe te sceny odbywają się pod hasłem: „wolnej szkoły“, tj. wolnej od Chrystusa, aby młodzież wydrzeć z rąk naszych.

„Dalej nie potrzebujemy wam dopiero wskazywać, że w dobie, w której nieprzyjaciele coraz bliżej następują albo grożą, należy właśnie wołać: do broni! A zagrażają wam nieprzyjaciele nietylko z zewnątrz, trzeba ich tropić także wewnątrz państwa, w miastach, w gminach. Dlatego niechaj się skupiają ludy wierne, a z pomiędzy ludów męże najbardziej zdeterminowani! Upominamy was z całą powagą: nie traćcie w opałach odwagi, patrzcie wspólnym wrogom śmiało w oczy, a nie braknie wam roztropności w naradzie, ani dzielnego oporu w wykonaniu. Ale do tego niezbędna jest zgoda najzupełniejsza. Niechaj Austrya da przykład światu! Więc odstawiając na bok wszelkie interesy prywatne, przejmijcie się głęboko tem przekonaniem, iż tylko wtedy dopniecie dobra waszego i waszej ojczyzny, jeżeli się starać będziecie, aby sprawie katolickiej dawano pierwszeństwo przed innemi“. W końcu użycza Ojciec św. błogosławieństwa.

W myśl tego pisma wezwał ks. kardynał Gruscha do ochrony rodziny katolickiej i religijno-moralnego wychowania młodzieży, do wierności dla tronu i ojczyzny. „Wszystko odnowić w Chrystusie“ (hasło Piusa X) powinno być waszem też hasłem.

Urzędowe powitania rozpoczął dolno austryacki marszałek krajowy ks. prałat Schmolk: „Katolicy niemieccy tchną duchem narodowym; ojczyznę naszą wiele ludów zamieszkuje, — wszyscy owi, Niemcy, Czesi, Polacy, Słoweńcy i Włosi płoną żywem poczuciem narodowem i starają się przeprowadzić swoje żądania narodowe, a czynią to wszyscy z równem prawem. Ale katolicy powinni wedle miłości chrześcijańskiej wyszukiwać to, co jednoczy, a tem jest dla przeważnej większości ludów Austryi wiara katolicka i nasz ukochany cesarz“.

Następnie zabrał głos, z niezmiernym entuzyazmem powitany burmistrz wiedeński dr. Lueger. Przypomniał ów przed wieloma laty wiec katolicki, na który wielu przybyło kardynałów i biskupów, ale ze świeckich nikogo nie było — żaden minister, żaden marszałek kraju, ani też burmistrz wiedeński. Ja byłem wówczas, ale byłem tylko prorokiem i to szczęśliwym. Co wówczas wypowiedziano, stało się w przeważnej części. Ale nie łudźmy się; stoi jeszcze wiele baszt, które ongi w naszym były ręku, a które z naszej winy przepadły. Ale nie tracimy otuchy — szturmujemy, aż padnie ostatni szaniec wroga. Na polu szkoły zdobył Wiedeń to, czego żadne inne miasto nie zdobyło. Chciano tu wyrugować ze szkoły znak krzyża, ale dobroduszni wiedeńczycy zerwali się: „Co? Naszego Boga wydrzeć sobie nie damy, krzyż musi pozostać w szkole“.

„Łżono nas jako zacofańców, jako wrogów wykształcenia. Ale my powiedzieliśmy: Co jest zacofaniem, co nienawiścią do wykształcenia? Zacofanie, to odpadanie od wiary, nienawiść do wykształcenia, to zaparcie się Chrystusa. Jak się to działo? Jednem słowem czarodziejskiem: agitacyą! Agitacya po miastach, w najlichszej wiosce; wtedy coś dopniemy i wiec katolicki będzie błogosławieństwem dla naszego Kościoła. Witam wszystkie eminencye, ekscelencye, najprzew. biskupów, a przedewszystkiem i owych ubożuchnych plebanów, przezwanych *Hetzkapläne*, bo pracują po wioszczynach górskich. Witam wszystkich was jako braci w wierze i jako braci w Austryi. Pracujmy wspólnie dla wiary i ojczyzny!“

Książę Löwenstein wita w imieniu katolików Rzeszy niemieckiej, życząc corocznego odbywania wiecu — „katolicy Rzeszy byliby dawno posnęli, gdyby nasze wiece katolickie nie zamieniły się w instytucyę stałą“.

Redaktor Pavisich z Rzymu przemawiał w imieniu katolików włoskich, którzy obecnie bardziej niż kiedy czują potrzebę organizowania się i zamanifestowania solidarności z katolikami całego świata.

Prezes wiecu Rhomberg wyłuszczał zadania wiecu, wzywał do jedności, tudzież aby z dyskusyi wykluczono wszelkie kwestye ściśle partyjno-polityczne, w których stojące na gruncie katolickim stronnictwa polityczne z powodu danych okoliczności się rozchodzą, — te kwestye pozostawić wiecom politycznym. Co do *Los von Rom* oświadczył prezes: Szanujemy każdego wierzącego protestanta, tudzież inne wyznania chrześcijańskie i wiary ich wcale naruszać nie chcemy. Ale wojna nieubłagana bohaterom obłudy i odszczepieństwa i ich szalbierczemu obozowi.

Na wieczorze powitalnym pod przewodem br. Walterskirchena przemawiali w swoich językach reprezentanci różnych narodów, od Rusinów p. Barwiński.

Przemówienie ks. arcybiskupa T e o d o r o w i c z a, naznaczone na sobotnie posiedzenie, przełożono na wtorkowe 21 bm. wieczorne, które będzie również uroczystem a zamykającem V wiec powszechny katolików austryackich.

Wiec Sodalicyj Maryańskich

Równocześnie z obradującym obecnie w Wiedniu kongresem katolickim odbył się tam wiec Sodalicyj Maryańskich. Przybyli nań pomiędzy innymi i Sodalisi polscy i to w nader pokaźnej liczbie. Na pierwszem jeneralnem posiedzeniu tego wiecu do sal zofińskich zwołanem, przemówił imieniem naszych Sodalicyj wśród częstych a hucznych oklasków wiceprefekt Sodalicyi lwowskiej, p. Adam Konopka.

Sejm.

Generalna dyskusya budżetowa.

Generalna dyskusya budżetowa rozpoczęła się na sobotniem wieczornem posiedzeniu. Do głosu zapisali się posłowie: *contra* Korol, Rotter, Pastor, Stapiński, Stojałowski a *pro* Wiktor Czaykowski, Federowicz, Cieński, Głąbiński, Górski, Kozłowski, Rutowski, Skałkowski, Leo.

P. K o r o l zarzucił, że w kraju system, praktykowany wobec Rusinów, nie zmienił się. Administracya jest wyłącznie polska, a rząd centralny nie chce wziąć Rusinów przed tą administracyą w opiekę. Dlatego zmieniają się u nas namiestnicy, ale system nie zmienia się. Wina w pierwszym rzędzie spada na rząd i sfery decydujące w Wiedniu. Ale te prowadzą politykę łataniny i dlatego każde ministerstwo jest niewolnikiem Koła polskiego. Rezultat tego stanowiska Wiednia jest ten, że wielkie przywiązanie niegdyś tak wiernych Rusinów do dynastyi i państwa w ostatnim czasie osłabło. Teraz sejm i administracya kraju pracują gorączkowo na tem, by Rusinów raz na zawsze złamać. W tym celu wydano szereg ustaw i rezolucyj, jak ustawę o włościach rentowych, o parcelacyi, o zamknięciu wolnego kredytu parcelacyjnego w Banku krajowym, które mają na celu kolonizacyę ziem ruskich polskim żywiołem. Mówca zakończył groźbą, że lud ruski, nie widząc pomocy z walki legalnej i parlamentarnej, przejdzie do samopomocy.

Następnie zabrał głos p. W ł a d. W i k t o r C z a j k o w k i i mówił następująco:

Znałem rodzinę o imieniu magnackiem a miernej zamożności. Kiedy na małoletniego spadła milionowa fortuna, olśniony blaskiem spodziewanego miliona, młodzieniec tak życie sobie urządził, że gdy przyszedł do pełnoletności, już czekała go majątkowa ruina. Obawiam się, że jesteśmy zbyt olśnieni blaskiem tego, co może niesłusznie nazwano sanacyą finansów krajowych. Ze wszystkich stron odbywa się dziś już wyprawa po złote runo, już dziś dzielimy się skórą niedźwiedzia, który wprawdzie już zamknięty w zwierzyńcu, ale jeszcze żyje i dziś rozmiarów jego jeszcze dokładnie nie znamy. Obawiam się, że zanim dojdziemy do pewnego strzału, już z pysznego niedźwiedzia zostanie tylko cień — a może ani śladu. Chciałbym się łudzić.

Nie brakło ostrzeżeń w tym kierunku już na wstępie z ust p. marszałka, ale pierwotne przedstawienie cyfrowe już po kilku tygodniach okazuje się nieco optymistycznem. Już dziś zaspakajając tylko częściowo życzenia miast obniżyliśmy cyfrę spodziewanych milionów, a także automatyczny wzrost ciężarów, obliczony na $1\frac{1}{2}$ miliona rocznie, wykaże pewnie wyższą cyfrę, w miarę szybszego postępu inwestycyj wodnych.

A nie zapominajmy o tendencyi, którą w innych krajach skonstatowała statystyka, o tendencyi zaspakajania w pierwszej linii potrzeb lokalnych partykularnych, które myśl utrzymania równowagi budżetowej spychają na drugi plan. Mówimy wprawdzie o sanacyi finansów krajowych, ale dalecy jesteśmy jeszcze od myśli, że głównem zadaniem nowych źródeł dochodu jest utrzymanie trwałej równowagi w budżecie krajowym.

Gdybyśmy wobec tych tendencyj i automatycznego wzrostu ciężarów krajowych wyczerpali cały ten zasób dochodów, który dziś uważamy za jedyne źródło sanacyi finansów krajowych, to równowaga finansowa byłaby zwichniętą, bo jedyne zostaną ucieczki w naszym biednym kraju do tak wysokich podatków, że ich następstwem byłoby cubożenie ludności lub do przeciągania struny kredytu krajowego. Do takiej akcyi samobójczej roztropni politycy dążyć chyba nie będą. Dyskusya budżetowa, analiza i krytyka *sine ira et studio* może dobrze oddać krajowi usługi i mieć rezultat praktyczny. Zadaniem każdego parlamentu i sejmu jest wpływ stanowczy i dodatni na ukształtowanie się finansów krajowych i gdzie parlament spełnił swoje zadanie, tam równowaga budżetowa nie została zachwianą.

Ale niestety parlamentaryzm ostatnich lat dziesiątków, chociaż oparł się na szerszych podstawach, objął szersze warstwy ludności, nie wzniósł się do tych ideałów, które mu niegdyś przyświecały. Nie wzmogła się ani reprezentacya wiedzy, ani cnota obywatelska, ani odwaga cywilna, przeciwnie, uczeni historyologowie i badacze rozwoju politycznego wykazują (pozwalam sobie zacytować) inne objawy ujemnej natury, jak „obawy o mandat“, „licytacyę obiecanek“, dworactwo czy to u góry, czy u dołu, które czy to za zaszczyt, czy za popularność zrzeka się własnego przekonania.

A dalej brak poszanowania cudzych przekonań i ta straszna choroba wieku: bezwzględna negacya; obstrukcya wybiła swoje piętno niszczące na nowoczesnym parlamentaryzmie a w ślad za tem zepsuciem parlamentu także na finansach państwowych i krajowych.

Nie kontrybucya 5-miljardowa podkopała finanse Francyi. Jeszcze po wojnie francuskiej, po zapłaceniu bajecznej kontrybucyi finanse Francyi były świetne — dopiero zepsucie parlamentaryzmu zaczęło podkopywać równowagę budżetową. Oto, co mówi Leroi Beaulieu: „Obłęd, który opanował członków parlamentu, ciągłe mnożenie liczby posad i podwyższanie płac, to niesłychane marnotrawstwo i łupienie skarbu publicznego — zmieniły świetne horoskopy finansowe, które Francya jeszcze w roku 1877 miała przed sobą“.

Zacytuję jeszcze kilka słów z cennego dzieła naukowego, które mam pod ręką. „Walka o mandat poselski odbywa się nie zawsze na tle różnicy zasad politycznych, ale raczej drogą licytacyi w obietnicach, materyalnych korzyści dla swoich wyborców“. „Za podniesieniem pensyj licznej i ruchliwej falangi wyborczej zawsze znajdzie się większość.“ „Na dostateczne wyposażenie zakładów ściśle naukowych rzadko odezwie się głos“.

Cytowałem przykłady innych krajów. Jesteśmy szczęśliwi, że w naszym kraju tak się nie dzieje.

Za poparciem takiej insytucyi ściśle naukowej liczne i poważne odezwały się głosy, ogromna większość oświadczyła się za uzupełnieniem fakultetu medycznego — wniosek dotyczący okryty niezwykłą ilością podpisów. Postulat ten znajdzie miejsce w budżecie — chociaż ściśle liczymy się z utrzymaniem równowagi budżetowej.

Przy znacznem przyczynieniu się państwa wydatek ten jednorazowy budżetu nieprzeciąża, a stwarza trwałą wartość wielkiej instytucyi naukowej.

W sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych nie było tu przecież licytacyi. Najbardziej entuzyastyczni mowcy liczyli się z możliwością budżetową, nie wyrywano jednego tylko postulatu z uszczerbkiem innych równorzędnych na polu oświaty, a nawet w jednej z petycyj nauczycieli wyrażono myśl taką: „nauczycielstwo jest świadomem, że także inne potrzeby na polu oświaty, jak zakładanie szkół nowych, walka z analfabetyzmem są równie ważne i naglące".

Petycye takie, nacechowane dojrzałością polityczną, więcej zaważą na szali, niż hasła bezwzględne. Większość nauczycielstwa ludowego nie kieruje się egoizmem klasowym. Niema takiego nauczyciela, któryby powiedział, niech analfabetyzm kwitnie, niech fakultet medyczny niebędzie uzupełnionym, nie budujcie szkół nowych ani szpitali, bylem ja natychmiast znaczne otrzymał podwyższenie pensyi. Nic więcej nie szkodzi dobrej sprawie, jak przesada i bezwzględność. Wszyscy jesteśmy za racyonalnem polepszeniem bytu nauczycieli ludowych (jak sądzę) według planu, w granicach możliwości budżetowej opracowanego.

Niema takiego posła, któryby naśladować chciał politykę pensyjną owego kurfürsta heskiego (którego w cytatach swoich przytacza Roscher). Kurfürst ten czynił w ten sposób oszczędności, że, awansując swoich oficerów nie podwyższał im pensyj, tak że generałowie jego pobierali tylko pensyę rotmistrzów.

Na taką drogę nie pójdziemy.— Sejm przez usta wybitnych posłów oświadczył się za polepszeniem bytu nauczycieli ludowych. Zbytnia oszczędność byłaby tu wielkim błędem, ale równym błędem byłaby bezwzględność, wyrywanie jednego postulatu z uszczerbkiem innych równorzędnych, bo równorzędność, bo równomierność jest pierwszym warunkiem systematyczności budżetowej.

Nie jeden postulat, sam w sobie uprawniony, musi uledz zmianie, gdy go się porówna z innymi równorzędnymi postulatami i uwzględni konieczność utrzymania równowagi w budżecie.

W budżetach państwowych wprawdzie nie trzymamy się zasady kupieckiej — rozchody nie idą za dochodami, ale od tej zasady kupieckiej (która, nawiasem mówiąc, nieraz byłaby się przydała) nie możemy odbiegać w nieskończoność, bo i ta sama natura rzeczy stwarza granicę w wyczerpaniu siły podatkowej — to jest ta naturalna granica, której bezkarnie nikt nie przekroczył. „Czyniąc wydatki — mówi Milewski (49) — proponując dalszy ich wzrost, należy baczną zwrócić uwagę, aby pomiędzy łączną ich sumą a dochodem społecznym odpowiedni zachodził stosunek — aby ciężar podatkowy nie ubożył społeczeństwa, nie zmniejszał produkcyi społecznej."

To są naturalne granice budżetu, których licząc się z ubóstwem naszego kraju, wielkimi deficytami przekraczać nie należy, zaciąganie znacznych długów na rachunek szczupłych (jak się okazuje) źródeł sanacyi finansowej in spe uważam za rzecz zgubną.

W tych naturą rzeczy nakreślonych granicach budżetu kierować się musimy celowością planu — zasadą systematycznej równomierności w zaspakajaniu równorzędnych najistotniejszych postulatów krajowych.

Stać twardo przy tych zasadach nakazuje sumienie i rozum polityczny.

Budżet tegoroczny kończy się deficytem przeszło 2 milionowym. Pomimo wytężenia śruby podatkowej suma potrzeb nie znajduje w dochodach krajowych dostatecznego pokrycia a już pierwszy dług obniży wartość źródeł trwałej sanacyi.

Mówimy o wzroście bogactwa krajowego, ale to są horoskopy przyszłości. Przemysł nasz zwalczany jest koalicyą interesów niemieckich i czeskich, które pod osłoną centralistycznych rządów z kraju naszego uczyniły teren zbytu, a i niedawno wydany projekt ustawy protegującej industryę państwową (Industrieförderungsgesetz) zwraca się przeciwko naszemu krajowi, a proszę przypomnieć sobie, jakich walk było potrzeba, aby cukrowarnictwo krajowe na własnych stanęło nogach. W ziemi naszej są pewno jeszcze skarby, ale zanim zdrenujemy milion hektarów, dużo wody upłynie, bo w kraju naszym brak kapitału a państwo nie dostarcza dostatecznego kredytu, jak świadczy ustawa o pożyczkach drenarskich, usiłowaniach podniesienia bogactwa krajowego — ale nie łudźmy się, to są horoskopy dalekiej przyszłości.

Na długi szereg lat będzie to nowe źródło dochodu z opłat od alkoholu i piwa jedyną pomocą w utrzymaniu równowagi budżetowej. Z tą prawdą trzeźwi politycy liczyć się muszą.

Z analizy faktów i prawd przytoczonych wynika, że niełatwe mamy przed sobą zadanie. Aby z jednej strony uczynić zadość wymogom cywilizacyjnym, ekonomicznym, społecznym, otoczyć ciepłem poparciem pracowników na polu oświaty ludowej — z drugiej strony nie zatracać tej wielkiej prawdy, że zwichnięcie równowagi finansowej i chroniczny deficyt byłby wielką społeczną i narodową klęską, bo prowadziłby do finansowej anarchii i do zaniku dążeń w tych właśnie działach, które dziś jako najbardziej naglące uważamy.

Historya uczy, że za anarchią finansową idzie anarchia społeczna.

Na nas spada odpowiedzialność za finansową przyszłość kraju naszego. Jaki parlament, jaki sejm, takie będą finanse krajowe — zakończył p. Wł Wiktor Czaykowski swoje cenne i gruntowne wywody, a izba nagrodziła je gorącemi oklaskami.

P. Rotter oświadczył, że na razie nie będzie dotykać spraw politycznych, to bowiem zachowuje sobie do dyskusyi nad reformą wyborczą. Najpierw więc bronił Tow. S. L. przed atakami p. Korola, a następnie, przechodząc do cyfr budżetu, wystąpił z twierdzeniem, że w przyszłości należałoby ograniczyć wzrost wydatków, np. na cele rolnictwa. W ostatnich latach wydatki wzrosły o 97.000 k., na którą to cyfrę składają się rozmaite zasiłki i subwencye. Mowca wyraził zdanie, że potrzeby te są już do pewnego stopnia zaspokojone i w przyszłości wydatki nie powinny już w tem samem tempie wzrastać, jak dotąd. W drugiej części swej mowy mówił najpierw przez pół godziny o wypadku, jaki zdarzał się w jednem z krakowskich gimnazyów żeńskich, mianowicie, że pewna nauczycielka zachowała się niestosownie podczas odmawiania modlitwy. P. Rotter inaczej zapatruje się na tę sprawę, aniżeli p. Kozłowski i ks. arcybiskup. Teodorowicz, którzy podczas dyskusyi szkolnej fakt ten potępili i twierdzi, że zarządu tej szkoły z powodu owego zajścia żaden zarzut spotkać nie może. Wreszcie wypowiedział p. Rotter garść bardzo cierpkich uwag pod adresem gospodarki gminnej w Zakopanem.

P. Leo wyraził uznanie generalnemu referentowi budżetu p. Abrahamowiczowi za opracowanie przedłożenia, lecz polemizował z jego ostrożnym pessymizmem co do przyjętych budżetów kraju. P. Leo wyraził przekonanie, że nie chudego, ale swobodnego budżetowania możemy się spodziewać po r. 1910. Następnie wskazał na to, iż fakt, że rząd odstąpił naszej autonomii najwydatniejsze pole podatków, t. j. podatki konsumcyjne, bezwarunkowo uważać należy za zwycięstwo w walce autonomii z rządem centralnym o kompetencye. Zwycięstwo to w chwili obecnej tem donioślejszego nabiera znaczenia, że wobec oczekiwanych reform wyborczych, zdaje się, rozpocznie się nowa era walki między autonomią a rządem. Chciejmy w tem zwycięstwie dopatrywać się nadziei nowych zwycięstw.

Wreszcie p. Stapiński wygłosił dwugodzinną mowę, w której powtórzył wszystkie z poprzednich mów w tej sesyi znane argumenty i ataki na większość sejmową. Mówił on o oligarchach, którzy jakoby rządząc krajem, chcą zniszczyć chłopa i uczynić z niego bezdomnego proletaryusza. Utrzymywał dalej, jakoby było rzeczą już ukartowaną uśmiercić reformę wyborczą. Także, jego zdaniem, chce większość zniweczyć projekt ustawy drogowej, a to dlatego, że zdjąłby on 600.000 k. z bark chłopskich, a nałożyłby 500.000 k. na obszary dworskie. Biadał dalej nad tem, że nie znachodzi posłuchu w izbie. Ku końcowi znów atakował szlachtę, która zdaniem jego winną jest wszystkiego złego, które się tylko zdarzyć może w kraju.

Sobotnia dyskusya ciągnęła się do godz. 2 po północy.

(57 posiedzenie II sesyi VIII peryodu.)

Lwów 20 listopada.

Na dzisiejszem porannem posiedzeniu odczytano naprzód szereg petycyj, poczem z porządku dziennego wezwano rząd w załatwieniu wniosku i sprawozdania p. Cieleckiego, aby jedno z pierwszych seminaryów męskich, które będą założone, leżało obok większego miasta, było uposażone ogrodem warzywnym i sadem, oraz by było prowadzone w kierunku wykształcenia rolniczego, bez obniżenia ogólnego poziomu naukowego, dalej aby urządzano dla nauczycieli osobne kursa rolnicze na szerszą skalę i by kursa wydziałowe oparto o szkołę wydziałową.

Z kolei przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie komisyi kolejowej (sprawozd. p. Leo) i uchwalono wezwać rząd, by zaniedbanie Galicyi na polu rozwoju sieci kolejowych usunął przez budowanie ważniejszych linij kolejowych kosztem państwa i przez wydatniejszą pomoc finansową przy budowie kolei lokalnych, przez kraj podjąć się mających; polecić wydziałowi kraj., by przedłożył sejmowi w sprawie dalszego popierania budowy kolei lokalnych odpowiednie wnioski; by rozpoczął rokowania z rządem o przejęcie na rzecz skarbu państwa kolei lok. Trzebinia-Skawce i Piła-Jaworzno, by rozpoczął rokowania z rządem, interesentami i wydziałem kraj. bukowińskim w sprawie kolei lokalnej z Kołomyi do Kosowa i Kut; odesłano petycyę wydziału pow. sanockiego w sprawie budowy kolei lokalnej ze Sanoka do Brzozowa oraz wniosek p. Tyszkiewicza w sprawie budowy kolei lokalnej z Rzeszowa do Tarnobrzega, do wydziału kraj., wezwano dalej rząd, by zmusił akc. tow. chropińskie do otwarcia regularnego publicznego ruchu na kolei Tłumacz-Pałahicze — Tłumacz miasto a w załatwieniu wniosku pp. A. Lubomirskiego i Pinińskiego wezwano rząd o dostarczenie większej ilości wagonów towarowych dyrekcyom kolei państw. w Galicyi.

Bez dyskusyi uchwalono następnie (sprawozdawca p. Loewenstein) przyjąć do wiadomości sprawozdanie wydziału kraj. o rachunkach gal Kasy oszczędności za r. 1904, udzielić zarządowi jej absolutoryum i wezwać wydział kraj., aby zarządowi Kasy polecił zmierzać w interesach likwidacyjnych do ich zakończenia i do zabezpieczenia Kasy od potrzeby uczynienia dalszych wkładów.

Nakoniec uchwalono po sprawozdaniu p. Butowskiego projekt ustawy o rozszerzeniu ulg podatkowych dla zakładów przemysłowych i wybrano do komisyi dla włości rentowych pp. Hupkę i Korola, na zastępców zaś pp. Buynowskiego i Onyszkiewicza.

Dyskusya budżetowa.

Po godz. 11 podjęto w dalszym ciągu ogólną dyskusyę budżetową.

Pierwszy zabrał głos członek wydział kraj. p. Jahl. W przemówieniu swem zajął się on przedstawieniem akcyi wydziału kraj. w sprawie propinacyjnej, podniósł doniosłe jej znaczenie ze względu na przyszłe budżetowanie kraju. Zarazem jednak zaznaczył, że budżetowanie to musi być bardzo ostrożne, tembardziej, że na lat 25 nie będzie innych źródeł dochodów. Omówił następnie cały szereg projektów poprawy stosunków finansowych krajowych, projektów, które się wyłoniły na zjeździe delegatów wydziałów krajowych we Wiedniu, a kończąc oświadczył, że podwyższenie płac nauczycielskich uważa za konieczne.

P. Tad. Cieński zrobił na wstępie uwagę pod adresem p. Stapińskiego, że przemówieniami w sejmie zabiera jedną trzecią część czasu tak drogiego; wszakże ten czas nawet według życzenia p. Stapińskiego powinien być obrócony na załatwienie spraw ważnych, których tyle gromadzi się na każdą sesyę. Co do przemówień pp. Bohaczewskiego i Stapińskiego w sprawie szkolnej p. Cieński uważa, że polemika z temi przemówienami byłaby zbyteczną, najwyżej możnaby sprostować fałsze przez mowców owych naprowadzone, ale i tego zaniecha wobec braku czasu. Odpowiada natomiast mowca p. Korolowi, który w swej ostatniej mowie zarzucił większości sejmowej, że dąży do utrzymania ludu polskiego a przedewszystkiem ruskiego w nędzy dotychczasowej, że nie chce postępu. P. Korol chyba sam nie wierzy w te zarzuty i sam jest przekonany o ich niesłuszności. A dalej wskazuje p. Cieński na wybór pp. K. Obertyńskiego i Wierzchowskiego, obu w powiatach i okolicach z ludnością przeważnie ruską, wybór, który dowodzi, że lud ruski ma zaufanie do tych, którzy choć są Polakami, szczerze mu są oddani. To też twierdzenie posłów ruskich, że jedynie oni są prawdziwymi zastępcami ludności ruskiej, jest stanowczo nieuzasadnione. Do miana zastępców ludu ruskiego mają takie same prawo posłowie polscy.

Przechodząc do gospodarki finansowej kraju, p. Cieński mówił: Jestem tylko gospodarzem u siebie — w gminach i powiecie i wiem, że inne są zasady skarbowości i gospodarki dla państw i krajów. Jednak pewne zasady będą podług mnie blizkie a może i wspólne. Otóż nie odpowiada mnie budżet, który w znacznej części ma się opierać na dochodach w dalekiej przyszłości, nam przypaść mających. I żeby to choć tylko część tego dochodu eskontować na obecne wydatki. Ale my tak obliczyliśmy, że wszystko, czego za lat sześć spodziewać się możemy — co w tym czasie w kapitale przysporzymy, już dziś w budżet wydatków wkładany, że wszystko to a nawet więcej wydajemy. — Bo długów więcej mieć będziemy, niż kapitał uzbierany wyniesie — a stałe wydatki będą większe, jak cały wówczas spodziewany dochód. Taka gospodarka jest niezdrową, — bo zachęca i ośmiela nie mierzyć wydatków podług dochodów — a zwłaszcza, gdy to są wydatki na bieżące potrzeby — a nie na inwestycye — wkłady — melioracye któreby miały podnieść kraj ekonomicznie i wzmódz jego siłę podatkową. Czy wolno nam przyszłych gospodarzy kraju zostawiać w takiem położeniu bez żadnej elastyczności finansowej — tem bardziej, że rozchody konieczne znajdą się i zwiększą o wiele więcej, jak to obliczamy, gdyż sami tego z każdym rokiem doświadczamy; a dochody wszelkie możliwe jużeśmy im obliczyli i przeznaczyli.

Zarzucą mi panowie, że z próżnego nie naleje — dlatego mojem zdaniem — powinniśmy powiedzieć sobie i wszystkim w kraju — podług stawu grobla. Jeżeli jednak uznaje opinia w kraju i W. sejm, że wydatki konieczne — to składajmy na to sami i teraz. — Rzeczywiste przeświadczenie o potrzebie wydatków będzie miało wyraz w gotowości do płacenia, do przyjęcia ciężarów na siebie. — Z drugiej strony musi to być hamulcem do stawiania żądań nie odpowiadających naszym siłom finansowym. Otóż jeżeli nie ma innego źródła, jestem raczej za podnoszeniem dodatków. Jak p. Czaykowski, — nie zapoznaję trudnego położenia — które powstaje stąd, że z Wiednia powiadają nam — macie autonomię, rządźcie się — gospodarujcie — ale dochody nam oddajcie. Jakże to lwią część i coraz więcej, więcej oddajemy skarbowi państwa — a ten rząd jak czyni zadość nawet tym przyjętym na siebie zobowiązaniom? Koleje — poczty — i. t. d. — żadnych dogodności doprosić się nie można szkoły — sądy — inne ck. urzędy w komornem lub w najgorszych ubikacyach. — Tu już przytoczono, jakiemi drogami po różnych ministerstwach przechodzić musi każda sprawa. — Niechby najdrobniejsze żądanie: potrzeba składnicy pocztowej, wagonów lub czego kolwiek najpilniejszego i najsłuszniejszego — na podanie musi iść relacya z dyr. poczt do minist. handlu, stamtąd, jak się odleży z pół roku, idzie do minist. skarbu — poczem znowu po pół roku powróci z tem, że nie ma funduszu, a chodziło o kilkadziesiąt koron — i mimo uznania uzasadnionej potrzeby — przychodzi odmowa; żeby choć prędka, toby można powiedzieć: prędka odmowa datku połowa — i żeby tyle pisać nie trzeba. Drobna sprawa, ale dla okolicy bliższej nader ważna — urządzenie bezpiecznego i możliwego przejazdu przez rzekę Dniestr na gościńcu rządowym w Uścieczku. — Sprawa ta tuła się od starostwa do namiestnictwa a stamtąd do Wiednia od kilkunastu lat, bez skutku — mimo podań — petycyj — interpelacyj. Konkurencye kościelne i cerkiewne nie załatwione — budynki się walą. A rezolucye nasze — co do budynków sskolnych na seminarya, gimnazya, o lekarzy szkolnych — zostają bez skutku, bo rząd na to pieniędzy niema.

Także i takie sprawy, gdzie płacić nie trzeba, rząd, stwarzając wyszukuje trudności, nie wykonuje uchwał sejmu — taką sprawą niezrozumiałą dla mnie jest sprawa przekształcenia g i m n a z y u m w B r o d a c h. Znam argumenta i tłómaczenia, ale wierzajcie panowie, że jest to tylko szukaniem dziury na całem, że dotąd ta uchwała do sankcyi cesarskiej przedłożoną nie została.

Nie zapoznaję zasługi tych, którym się to należy przyznać, że zapewnili dla kraju ten dochód na przyszłość. Że także i to nie pochłonął ten moloch, który wszystko połknie, bo tam w jednem przedsiębiorstwie przekroczenia wynoszą 100 milionów. Tam idą rok rocznie setki milionów na budżet wojenny. Nie będę tu rozbierał czy tam nie dałoby się zmiany porobić i zaoszczędzić tyle, ażeby wszystkie kraje mogły łatwiej spełniać swoje zadania kulturalne i ekonomiczne. To tylko wiem, że gdy przychodzi i należałoby z odpowiednią powagą i siłą wystąpić wobec sąsiadów, którzy naszych obywateli brutalnie traktują, wydalając podług widzimisię, lub gdy na granicach dzieją się napady i gwałty, min. spraw. zagr. bardzo delikatnie tę powinność i opiekę wykonuje.

Budżet powinien być wyrazem usiłowań i dążeń społeczeństwa kraju, zarazem oznaką jego siły kulturalnej i finansowej, to też nie łudźmy siebie ani kraju, wskazując to, co przyszłość ma nam przynieść.

Nie będę podnosił i rozbierał mylnego zestawienia, jakie zaszło w wykazaniu wzrostu rozchodów, gdyż to nie wpływa na obecny przedstawiony nam budżet a przyszłość w trochę lepszem świetle w rzeczywistości ma wypaść. Budżet układa komisya budż. w porozumieniu z wydziałem kraj. i innemi komisyami, ale sejm o ile możności w tych granicach, ma prawo i powinien koregować o ile uzna to za potrzebne Petycye, wnioski, uchwały, komisyj innych, wszystko to wpłynąć może na potrzebę zmiany. Ale o szczegółach już przy poszczególnych rubrykach budżetu mówić będziemy.

Kończąc przemówienie moje w tej ogólnej rozprawie — zaznaczę jeszcze, że obrady tego sejmu odbywają się w szczególnym, niezwykłym nastroju — który ma źródło nie tyle w sprawach nam przedłożonych — ale pochodzi stamtąd, gdzie każdej chwili myśl odbiega — od naszych braci z za kordonu.

Naprzemian uczucia nadziei, to znowu smutku i boleści — odczuwamy wraz z nimi. A l e g d y w y t r w a l i w i e k c a ł y — a m i m o u c i s k u w z r o ś l i i s p o t ę ż n i e l i — u f a j m y, ż e B ó g u ż y c z y i m j e s z c z e i w t e j c i ę ż k i e j d o b i e w y t r w a ł o ś c i — s i ł y i r o z t r o p n o ś c i — a p o t y l u o f i a r a c h n a g r o d z i i c h w o l n o ś c i ą. (Gorące oklaski).

P. ks. Pastor wyłuszczył w swem przemówieniu zasady, któremi kierować się będzie w działalności swej nowo zawiązany klub centrum.

Klub ten będzie stanowił środek między prawicą a lewicą. Odparłszy napaści p. Stapińskiego na klub, napaści zarzucające, że będzie klubem służalczym, oświadczył, że wytyczną w działalności klubu — będą postulaty i potrzeby ludu. Co do reformy wyborczej oświadczył się mowca za rozszerzeniem praw wyborczych oraz domagał się, by sejm wyraźnie polecił wydziałowi krajowemu w tym duchu wypracować projekt ustawy. Zapobieże to dalszym niepotrzebnym demonstracyom. W zakończeniu wyraził ks. Pastor gorącą nadzieję, że dla braci naszych za kordonem zaświta wkrótce lepsza przyszłość.

P. Głąbiński wskazał najpierw na ważność chwili, a potem przedstawił, jakie od czasu autonomii zrobiliśmy postępy na każdem polu: na polu szkolnictwa (wśród Polaków jest już tylko 29% analfabetów, między Rusinami jeszcze 63%), na polu zdrowotności, kolejnictwa, gospodarstwa krajowego, regulacyi rzek itp. To wszystko jednak jeszcze nas zadowolić nie może, ciągle bowiem zostajemy jeszcze w tyle w obec innych krajów zachodnich. Autonomia nasza bowiem nie ma zapewnionych tych środków, jakie są jej potrzebne do wypełnienia jej obowiązków. Za mało zaś czyniliśmy dla uzyskania rozszerzenia autonomii, dla uzyskania samodzielności finansowej i podatkowej. Program autonomiczny jest naturalnym programem dla rozwoju narodowego.

Mówił następnie o cyfrach budżetu. Nie podziela pessymistycznych obaw generalnego sprawozdawcy p. Abrahamowicza. Wyraża jednak przekonanie, że oparcie się na jednem źródle dochodu nie może wystarczyć; potrzeba się oprzeć na szerszych podstawach, a to właśnie leży w programie autonomicznym. Program ten obejmuje także załatwienie sprawy ruskiej. Zgoda jest potrzebna, zgoda oparta na wzajemnych ustępstwach i poszanowaniu obustronnych interesów i praw. Tego poszanowania posłowie ruscy nie wykazują. Naszym obowiązkiem jest czuwać nad utrzymaniem naszych narodowych i kulturalnych nabytków i ten nasz obowiązek Rusini uznać muszą. Warunki dla zgody narodowej kiedyś się znajdą, gdy obie strony znajdą poczucie sprawiedliwości, a oby to jak najprędzej się stało. Następnie dotknął jeszcze jednej „rany społecznej", stosunku większości sejmowej do żądań szerokich warstw włościańskich. Przyznaje, że przepaść, dzieląca warstwy społecznej, jest w znacznej mierze owocem agitacyi, ale szlachta powinna zrobić wszystko, aby lud nabrał do niej zaufania. Szlachta tymczasem przesiąknięta jest zbyt wielkim konserwatyzmem np. w sprawie reformy wyborczej, w sprawie zniesienia obszarów dworskich. Zdaniem mowcy i w tej sesyi, niestety, nic w tym kierunku nie uczyniono. Zarzucał dalej mowca szlachcie, że nie tylko w tych wielkich sprawach, ale i w mniejszych nie okazuje ustępstw dla ludu np. w sprawach łowieckich i tp. Uskarżał się też, że szlachta zbyt konserwatynie staje także wobec wniosku jego stronnictwa o rozszerzenie prawa wyborczego. Zakończył apelem do szlachty, aby uwzględniła życzenia ludu, gdyż inaczej lud ten zwrócić się może z wielką szkodą dla ideałów narodowych do innych przewodników.

P. ks. Stojałowski, odpowiadając poprzednim mowcom, którzy zarzucali, że większość sejmowa nic dla ludu nie robi, wykazywał, wymieniając długi szereg uchwalonych przez sejm ustaw sejmowych, że sejm wiele dla ludu czyni, coraz to większą życzliwość dla ludu okazuje. Na apel p. Głąbińskiego, aby szlachta starała się o zaufanie ludu, godzi się, ale bardziej jeszcze demokracya niech o takie zaufanie się stara, niech stara się, aby lud nabrał zaufania do tych panów, którzy zasiadają w urzędach. Lud cierpi dziś o wiele więcej od demokracyi i od urzędnictwa, aniżeli od dworu wiejskiego. Inteligencya miejska nie współczuje z ludem. Parafrazując następnie słowa p. Głąbińskiego, wypowiedziane na jednem jego zgromadzeniu, iż tacy są posłowie, jakie społeczeństwo, rzekł ks. Stojałowski: taka jest większość w sejmie, jaka jest opozycya. Dotąd nie było prawdziwej opozycyi w sejmie, a już co najmniej nie stanowiło jej stronnictwo demokratyczne, przedewszystkiem w interesach lud obchodzących.

Dla stworzenia też rzeczywistej opozycyi zawiązało się właśnie teraz w sejmie centrum ludowe. Że to centrum nie podoba się p. Stapińskiemu, nic dziwnego; ono stawia na pierwszem miejscu dobro ludu, a p. Stapiński, który raz wyraził się: stronnictwo ludowe, to ja — stawia na pierwszem miejscu interesy osobiste i osobiste ambicye. Takie też motywy kierowały p. Stapińskim, gdy za uchwalenie przepisów o ograniczeniu parcelacyi wypowiedział wojnę całemu sejmowi, ponieważ te przepisy zaszkodzą jego własnym interesom materyalnym. Takie też motywy kierowały p. Stapińskim, gdy nie chciał wstąpić do centrum ludowego; woli on przewodzić chociażby złej sprawie, aniżeli być podkomendnym w służeniu sprawie dobrej.

P. Stapiński przerwał mowcy odezwaniem się, iż ks. Stojałowskiemu chodzi o „korony".

Na to ks. Stojałowski przedstawił p. Stapińskiemu mnóstwo wypadków, w których właśnie p. Stapińskiemu chodziło o korony, zapytywał go też, skąd bierze pieniądze na wypłacanie „zasiłków" swoim agitatorom, a potem przypomniał bardzo... niesmaczną sprawę, jak to w czasie, gdy on siedział w więzieniu, zgłosił się do niego p. Stapiński, zawarł z nim układ o wydawnictwo *Pszczółki* i jak potem układ ten złamał, bo w *Kuryerze lwowskim* miał 70 złr. miesięcznie pewnych, a tamta praca dla ludu nie dawała korzyści materyalnych. Ks. Stojałowski przepraszał izbę, że wyciąga takie szczegóły...

P. Stapiński: Ale ja jestem z tego zadowolony.

Ks. Stojałowski. W takim razie... smacznego.

Mowca przypomniawszy następnie, że p. Stapiński na tej sesyi rzucił zarzut, że w kraju nie ma charakterów, zapytywał, czy p. Stapiński sam ma charakter i po dłuższym wywodzie przyszedł do ujemnego wniosku. P. Stapiński napisał w swej gazetce niedawno, że należy wybrukować Warszawę czaszkami szlacheckiemi. „Gdybyś pan — mówił ks. Stojałowski — miał nieco więcej charakteru i głowę nie tak ciasną, wiedziałbyś, że nie Warszawa, ale cała Polska jest już wybrukowana czaszkami szlacheckiemi" (Oklaski całej izby). Wkońcu przedstawił jeszcze mowca kilka paradoksów p. Stapinskiego w właściwem świetle. A na jeden paradoks, że gdyby nie było socyalnej-demokracyi, potrzeba by ją stworzyć, odpowiada mowca, że przeciwnie, socyalnej-demokracyi on i jego stronnictwo na wieś nie dopuści. Jedno tylko hasło powinno być w całym kraju: hasło chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości i pod tem hasłem powinniśmy pracować jednomyślnie (Oklaski).

Namiestnik Potocki zaznaczył, że odpowiadając na podniesione w dyskusyi zarzuty będzie się starał stanąć na bezstronnem stanowisku, po za stronnictwami. Przedewszystkiem stwierdził p. namiestnik ogólnie, że w wielu powiatach władze polityczne zasłużyły na zaufanie ludu i zaufanie to zdobyły. Ponieważ jednak p. Stapiński przytoczył cały szereg konkretnych zarzutów, przeto p. namiestnik odpowiedział na nie na podstawie dat urzędowych, odczytując sprawozdania z przeprowadzonych dochodzeń.

Drugą część mowy p. namiestnika, poświęconą bieżącej chwili, zawierającą wielkie myśli i wskazania, podamy w dosłownem brzmieniu w numerze jutrzejszym.

Nad tem dyskusyę przerwano. Ciąg dalszy wieczór o 7.

Kronika.

Lwów, dnia 20 listopada 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 21 listopada Ofiarowanie NMP. — Gr. kat. Michała Arch. — Kal. słow. Daromiła.
Wschód słońca 7·24, zachód 4·10.

We środę 22 listopada Cecylii P. — Gr. kat. Onysifora. — Kal. słow. Wszemiła.
Wschód słońca 7·25, zachód 4·09.

W czwartek 23 listopada. Klemensa. Gr. kat. Erasta Ap. — Kal. słow. Miływój.
Wschód słońca 7·27, zachód 4·8.

„Marya da Caza". Ciąg dalszy tej powieści zamieszczamy dziś wyjątkowo na stronicy czwartej.

— **Odznaczenia.** Złoty krzyż zasługi otrzymał starszy leśniczy w dobrach tarnowskich, Zenon Radziszewski w Górze ropczyckiej.

Za wierną służbę na polu wojny w Mandżuryi, otrzymał srebrny krzyż zasługi słnżący oficerski Karol Franek z 2 p. uł., przydzielony kapitanowi Szeptyckiemu.

— **Z armii.** Podpułkownik 24 pp. Józef Nowicki, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku; dowódcą dywizyi konnicy w Krakowie, mianowany generał major Edward Böhm-Ermotti, w miejsce generał-porucznika, Attemsa, mianowanego dowódcą 12 dyw. p. w Krakowie; dowódcą 13 p. drag. mianowany pułkownik Gustaw Urban; dowódcą 12 p. huz. mianowany podpułkownik Teodor Worałka z 6 p. huz.; podpułkownik 55 pp. Adolf Meltzer, przeniesiony w stan spoczynku.

— **Strajk masowy** a nie powszechny w Austryi zapowiadają dzienniki socyalistyczne na przyszły wtorek, jako demonstracyę za powszechnem, równem, tajnem prawem głosowania. *Naprzód* pisze: „We wtorek 28 listopada, tj. w dniu otwarcia parlamentu urządzają zorganizowani robotnicy 24-godzinny masowy strajk polityczny. W dniu tym we wszystkich większych miastach i w centrach przemysłowych Austryi stanie wszelka praca. N a j e d n ę d o b ę z o s t a n i e p r z e r w a n a k o m u n i k a c y a. W dniu tym lud pracujący zgromadzeniami i pochodami demonstrować będzie za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Proletaryat okaże światu swoją potęgę!"

Kronika lwowska.

÷ **Piąty objad poselski** odbył się wczoraj u p. Namiestnika i p. hr, Krystyny Potockiej. Oprócz dostojnych gospodarstwa wzięli w nim udział: Marszałek hr. Badeni, prezydent apelacyi dr. A. Tchorznicki, Antoni hr. Wodzicki, ksiądz mitrat Bielecki, ks. infułat Lenkiewicz, generałmajor Lahousen-Vivremont, zastępca marszałka dr. Pilat, wiceprezydent apelacyi dr. Jan Dylewski. nadprokurator państwa Heyderer i posłowie: ks. Bohaczewski, Klemens hr. Dzieduszycki, Michał Garapich, Michał Huza, Kazimierz Horodyski, dr. Władysław Jaworski, Juliusz hr. Korytowski, dr. Juliusz Leo, dr. Natan Loewenstein, dr. Ferdynand Maiss, Kazimierz Obertyński, ks. Leon Pastor, Oskar Schnell, Władysław Struszkiewicz, Antoni Theodorowicz, Jan Trzecieski, Seweryn Widt, Kazimierz Witosławski, Zdzisław Włodek, dalej profesorowie uniwersytetu, dr. L. Rydygier, dr. W. Ochenkowski i dr. C. Studziński, wreszcie dyr. tow. kred. ziem. Stanisław Żaba, dyr. Banku kraj. Wacław Domaszewski, inspektor przemysł. A. Nawratil, major sztabu gener. Heimerich, radca Wydziału kraj. dr. Szyszyłowicz.

÷ **Rocznicę listopadową** obchodziły wczoraj pięknemi wieczorkami: Sokół i stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej. Oba wieczorki zgromadziły bardzo wiele publiczności, oba też miały program bardzo ładnie i artystycznie ułożony.

÷ **Wiec rodzicielski** w sprawie unarodowienia szkoły zapełnił w sobotę wielką salę ratuszową. Przewodniczył p. Wł. Gniewosz. Referował profesor Twardowski, wskazując, jako zasadnicze zadanie, zmianę dzisiejszego systemu budzenia wśród młodzieży zdrowego patryotyzmu i wychowanie młodego społeczeństwa tak, aby już za młodu przyzwyczajało się do karności, sumienności i poczucia jedności narodowej. P. Argasińska wzywała społeczeństwo do wywarcia nacisku na władze szkolne celem spowodowania zmiany istniejących stosunków. P. Lilien domagał się ograniczenia nauki języka hebrajskiego przy nauce religii dla dzieci żydowskich P. Hojnacki omawiał braki w fizycznem wychowaniu młodzieży. Dr. Jarecki proponował założenie towarzystwa, któreby starało się o fundusze na cele wychowania narodowego. Przemawiali dalej: panna Aleksandrowiczówna, p. Tenner, dyrektor gimnaz. Tomaszewski, który twierdził, że nasza szkoła musi (?) być trochę austryacką (!), p. Janik, który protestował przeciw przeniesieniu paralelek seminaryum polskiego z Cieszyna, wreszcie pp. Oberhardowa i Dulębianka i na tem wiec zamknięto.

÷ **Ślub** panny Maryi Laugie, córki pp. Tadeusza i Heleny Laugie, zaszczytnie znanej z estrady śpiewaczki koncertowej, z p. Alfredem Odrowąż Wysockim, bardzo utalentowanym i cenionym literatem i współpracownikiem *Gaz. lw.*, odbędzie się we Lwowie dnia 28 bm. w kościele oo. Jezuitów o g. 11 rano.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 21 b. m. dr. K. Panek: Hygiena życia codziennego (z demonstracyami.) Zakład fizyczny uniwersytetu, ulica Długosza 8. Początek o godz. 7.

÷ **W szkole gospodarstwa lasowego** studenci zastrajkowali i przedłożyli swoje postulaty dyrekcyi. Grono profesorów postanowiło, że jeżeli do 23 bm. słuchacze do szkoły nie wrócą, szkoła zostanie zamkniętą.

÷ **Samobójstwo.** W jednym z hoteli lwowskich odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru przybyły z Żółkwi czeladnik krawiecki, Władysław Krupski, liczący lat 20. Powody nieznane.

Kronika krajowa.

„Dziennik przemyski", o którego powstaniu niedawnośmy donosili, zawiesił wydawnictwo do Nowego roku.

Prezesem rady powiatowej w Tarnowie wybrany został dr. Włodzimierz Krzeczunowicz 14 głosami przeciw 12 głosom, które padły na ks. dr. Żygulińskiego. Wiceprezesem wybrany został dr. Adolf Ringelheim a do wydziału weszli z miasta Tarnowa Witold Rogoyski, zastępca Rypuszyński, z handlu i przemysłu Leon Schwanenfeld, zastępca Maszler, z wielkiej własności Jan M. Zborowski, zast. Dietl, z pełnej rady Wańtuch Jan, zastępca Wróblewski.

Rada powiatowa w Wadowicach ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Łuszczkiewicza, właściciela dóbr, a zastępcą p. Lisowskiego, notaryusza z Kalwaryi.

Śmierć pod kołami pociągu. Pociąg pospieszny idący ze Lwowa do Wiednia onegdaj w no-

cy o g. 10, przy wjeździe na stacyę Oświęcim, przejechał dwóch robotników, rozszarpując ich w kawały. Katastrofę spostrzeżono dopiero wtedy, gdy kawały ciała tak się oplotły dookoła maszyny, iż ta zaczęła nieregularnie funkcyonować. Poszczególne części ciała nieszczęśliwych zbierano później po całej prawie stacyi. Jak stwierdzono, byli to dwaj robotnicy z Wieliczki, zajęci w Oświęcimiu przy budowie mostu.

W **Kałuszu** odbędzie się dnia 2 grudnia wielka tombola na dochód ochronki i bursy polskiej.

Ze Stryja piszą nam: W Danawie spłonęły 17 bm. o 8 wieczorem cztery gospodarstwa razem z krescencyą. Ogień zlokalizowano przy pomocy sikawek przybyłych z Gelsendorfu, Podhorzec i Jusyptycz. Na szczególne uznanie zasługuje obywatelska uczynność W. br. Juliana Brnnickiego z Podhorzec, który z trzeciej wsi z całym trenem ratunkowym przybył bliźnim na pomoc i osobiście prowadził akcyę ratunkową. Naczelnik gminny Danawa wyraża szczerą podziękę br. Jul. Brunickiemu za jego na każdym kroku włościanom okazywaną życzliwość i niesienie pomocy w nieszczęściu.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie 1 grndnia w Dąbrowicy, powiat Gródek.

Kronika powszechna.

§. **Mityng polsko-rosyjski**. Dnia 16. bm. w Petersburgu w teatrze Jaworskiej, odbył się pierwszy mityng polsko-rosyjski. Teatr był przepełniony; dla mnóstwa osób zabrakło miejsca. Obecni byli wybitni uczeni i publicyści. Mityng zagajony był przez odpowiedzialnego organizatora, dziennikarza Ciechowskiego, na którego wniosek obrano na prezesa profesora Karejewa, a na wiceprezesów Boborykina i Baudouina de Courtenaya. Odczytywali referaty Hakkebusz, autor nowej książki, poświęconej sprawie polsko-rosyjskiej, pod tytułem: „Łazarz zmartwychwstający", i publicysta polski Kutyłowski. W dyskusyi brało udział wielu publicystów rosyjskich i pisarzy, oraz robotnicy i młodzież. Szczególne powodzenie miały mowy obu referentów, oraz Karejewa i Nowikowa. Jednogłośnie przyjęto rezolucyę, w której zebrani wypowiadają, co następuje: Odwołać wszelkie prawa wyjątkowe, stosowane względem Królestwa Polskiego, a w szczególności stan wojenny, zastąpić w szkołach język rosyjski językiem polskim, jak również uczynić to samo w sądach i zarządzie krajem. Zwołać przedstawicieli Królestwa drogą powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania do opracowania zasad autonomii kraju. Na ukończeniu mityngu wyrażono protest przeciw zesłaniu hrabiego Tyszkiewicza i zastosowaniu sądów polowych w Kronsztadzie.

Następnego zaś dnia, 17. bm. w sali Teniszewa, odbył się olbrzymi wiec polsko-rosyjski. Przemawiali: Struve, Annieński i Rodiczew. Struvego powitano huraganem oklasków. Uchwalono rezolucyę, domagającą się zniesienia stanu wojennego i ogłoszenia autonomii Polski. W wiecu brało udział około 4.000 osób.

§ **Rozruchy agrarne**. W sprawie rozruchów agrarnych w powiatach czernihowskim i horodneńskim, w gub. czernihowskiej, dzienniki warszawskie donoszą, iż rozruchy te rozpoczęły się w dniu 7 b. m. Ukazały się uzbrojone bandy włościan, które poczęły napadać na większe majątki ziemskie. Ludność spokojną zmuszano do opuszczenia domów i przyłączenia się do bandy, następnie zaś przystępowano do rabunku i burzenia zabudowań dworskich, które po splondrowaniu palono. Zrabowany został bogaty folwark poddanego angielskiego Mortona, spalono tam pałac wraz z całem urządzeniem, oszacowany na 200.000 rb., zrabowano i spalono 12 innych folwarków. Rabowało kilka band pojedynczych, każda z 500 do 600 głów, ogółem około 2000 ludzi. Gdy minął pierwszy popłoch, ludność spokojna poczęła organizować samoobronę i gromić rabusiów. Są wśród nich zabici i ranni.

Z **Pskowa** donoszą, że banda uzbrojonych rozbójników spłądrowała sklep firmy naftowej Nobla, zamordowała kierownika sklepu i 1 robotnika, a 2 urzędników tamtejszych ciężko pokaleczyła.

§ **Ewakuacya wojsk z Dalekiego Wschodu**. Na ostatniem posiedzeniu rady wojskowej w Petersburgu rozpatrywano projekt przepisów o powrocie wojsk rosyjskich z Dalekiego Wschodu. Ewakuacyę wojsk zamierzono rozpocząć w połowie przyszłego miesiąca, przyczem, wobec braku w armii czynnej oficerów, pułki będą wysyłane z miejsca swego pobytu pod komendą pułkowników i podporuczników, jak również oficerów, wziętych z zapasu. Z liczby 700.000 wojsk rosyjskich, znajdujących się w obecnej chwili w Mandżuryi, dla obrony kresów wschodnich będzie zostawionych 300,000 ludzi, reszta zaś wojsk ma być przeniesiona do Rosyi.

§ **Zjazd literatów południowo-słowiańskich**. Z Belgradu telegrafują: Wczoraj otwarto tu zjazd południowo-słowiańskich publicystów i literatów. Po dokonanem otwarciu zabrał głos Serb Adamowicz i zaprotestował przeciw temu, że nie zaproszono wszystkich publicystów serbskich, odczytał rezolucyę tych dziennikarzy i opuścił salę. Profesor uniwersytetu Skerlicz usprawiedliwiał krok ten w ten sposób, że nie zaproszono tylko tych serbskich publicystów, którzy należą do kierunku wprost wrogiego wobec Bułgarów i Chorwatów. Skerlicz oświadczył, że dla ludzi bez czci nie ma miejsca. Zapanowało w sali wzburzenie, wzniosły się okrzyki precz „z koteryą", a obecni na sali serbscy dziennikarze wyszli. Następnie rozpoczął zjazd obrady według programu. Miasto zachowuje się wobec zjazdu zupełnie obojętnie.

§ **Oddanie pod sąd gubernatora**. — Czytamy w *Kij. Nowostiach*, że „władza prokuratorska w Mińsku oswiadczyła się za koniecznością wytoczenia procesu kryminalnego gubernatorowi p. Kurłowowi z powodu strasznych zdarzeń, jakie w ostatnich czasach działy się w Mińsku".

§ **Król Alfons** hiszpański zaręczyć się ma, jak donoszą z Monachium, z księżniczką Hildegardą, córką księcia Ludwika.

§ **Szpieg wojskowy**. Przed trybunałem państwa w Lipsku odbyła się rozprawa przeciw rzekomemu studentowi szkoły handlowej Władysławowi Pawłowskiemu z Warszawy, który 20 maja został aresztowany za robienie szkiców koło fortu „Waldersee" w Poznaniu. Odstąpiono od przeprowadzenia dowodu prawdy, ponieważ oskarżony przyznał się, że uprawiał szpiegostwo na rzecz rządu rosyjskiego. Pawłowski został zasądzony na 3 lata więzienia.

§ **Cesarzowa w sądzie**. Monarchini niemiecka stawać będzie jako świadek przed sądem w Kielu. Panna Milewska, panna-służąca księżnej Amelii Schleswig-Holstein, dowiedziawszy się, że ks. Henryka Schleswig-Holstein, kuzynka cesarzowej niemieckiej, opisała ją przed monarchinią jako osobę niemoralną, zaskarżyła ks. Henrykę o potwarz. Sąd wezwał cesarzową, oraz innych członków rodziny książęcej na świadków.

§ **Ukarane książątko**. Z Belgradu donoszą: Między księciem Jerzym a byłym jego wychowawcą, majorem francuskiej armii Levasseur'em, przyszło wskutek słownej utarczki do bardzo gwałtownej sceny. Król ukarał księcia 10-dniowym aresztem domowym. Książę, który następnie z własnego popędu wyraził swoje ubolewanie Levasseurowi z powodu przykrego zajścia, rozpoczął właśnie karę.

Zmarli.

Wanda z Brzezia Marszałkowiczowa z Dunikowskich, właścicielka dóbr ziemskich, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 58.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Żydzi".
We środę „Halka" opera Moniuszki I-szy występ Janiny Korolewicz Waydowej, oraz Leliwy, W. Grąbczewskiego i Jeromina, orkiestrą dyrygować będzie L. Czelański.
We czwartek „Żydzi".
W piątek „Opowieści Hoffmana"

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Z powodu panującego strajku w kopalniach węgla w Jaworznie daje się w mieście czuć brak węgla. Ceny węgla podniosły się o 3 hal.

— Odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez syonistów w sprawie pogromów żydowskich. Wyrażono niezadowolenie posłom żydowskim, że w tej sprawie nie przedsięwzięli żadnej akcyi; wezwano żydowskich finansistów całego świata, aby każdy bojkotował finanse Rosyi. Po zgromadzeniu uczestnicy urządzili pochód przez miasto.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Proces Meyerewej przeciw hr. Kwileckim został jeszcze raz odroczony, ponieważ Meyerowa, jak twierdziła, nie mogła jeszcze zebrać całego materyału dowodowego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— „Bułki już się zaczęły pokazywać" — to była najradośniejsza wiadomość, jaką sobie w sobotę ludzie po ulicach Warszawy opowiadali. A trzeba było słyszeć, jakim pełnym radości tonem brzmiały te proste słowa. Miasto z wierzchu ma już normalną powierzchowność, ale wzburzone do dna głębie życia społecznego potrzebują czasu, aby do równowagi poprzedniej się ułożyć. Wielkie piekarnie już ruszyły, fabryki od poniedziałku poczną pracę. Telefonistki przyjęto do pracy, ale same telefony trzeba wprzód przyprowadzić do ładu. Koleje idą. I muszą nawet bardzo się spieszyć, aby powetować w części niezbędnej długi wypoczynek. P. Durnowo, naczelnik ruchu kolei wiedeńskiej, podał cyrkularz po linii w języku polskim: „Wstąpiłem na służbę". Idzie teraz o węgiel. W kopalniach go nie brak, bo górnicy zastrajkowali w tydzień po kolejarzach; jest podobno na składzie 12 tysięcy wagonów; a Warszawa potrzebuje tylko sto wagonów dziennie. Byle więc dociągnąć je do miasta! W piątek rozlepiono na rogach ulic afisze czerwone, zapowiadające na sobotę w teatrze Wielkim „Goplanę", aktorzy przygotowywali się grać „Zemstę" w Rozmaitości i operetkę jakąś w Nowościach. Tymczasem w nocy wieść rozniosła się po mieście, że teatry zostały zupełnie zamknięte, a personal — osób ośmset — uwolniono od 1 listopada, ale nie wypłacono mu dotąd zaległości w kwocie 108.000 rubli. W Filharmonii natomiast odbył się w sobotę wielki koncert muzyki polskiej „na głodnych". W oknach sklepów było mnóstwo pocztówek z tematami aktualnymi, jak: emblematy narodowe, symboliczne wizerunki wolności i zdjęcia z pochodu 5 listopada. Tymczasem w sobotę policya kazała pousuwać z wystaw takie pocztówki, jak również wszelkie rysunki i zdjęcia fotograficzne z pochodów, zebrań i wieców. Nic jednak nie konfiskowano.

Sobotni koncert w Filharmonii udał się doskonale i przyniósł 741 rs. na rzecz głodnych. W środę zaś odbędzie się przedstawienie w cyrku na ten sam cel.

Ponieważ do komitetu pomocy narodowej zgłosiło się już 50.000 osób o wsparcie, Henryk Sienkiewicz wydał w imieniu komitetu nową odezwę, aby każdy zamożniejszy ofiarował jednorazowo rubla od każdego okna swego mieszkania.

Mimo jednak ogólnego uspokojenia, które tak daleko postąpiło, że nawet komitety samoobrony się już rozwiązują, mnóstwo osób, szczególniej zamożniejsi żydzi i poddani zagraniczni, wyjeżdża z Warszawy. W ratuszu w wydziale paszportowym, urzędnicy nie mogą podołać pracy.

— Wiadomość o podaniu się do dymisyi prezydenta miasta, gen. Bobrikowa okazała się nieprawdziwą.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 listopada 1905.

Z ziem polskich.

W Warszawie mają nadzieję, że zniesienie stanu wojennego nastąpi w pierwszych dniach grudnia i że równocześnie ustąpi Skałłon ze stanowiska gen. gubernotora, Witte miał się wyrazić, że Skałłon fałszywymi raportami wprowadził w błąd rząd centralny.

Tyszkiewicz, Libicki, Jantzen.

O losach Wł. hr. Tyszkiewicza, St. Libickiego i Jantzena, których skazano na deportacyę do Archangielska, przyszły bardzo pomyślne wiadomości. Mianowicie p. Libicka otrzymała z Moskwy od męża depeszę następującą: „Jesteśmy wolni, jedziemy do Petersburga pojutrze". Wynikałoby z tego, że trzej deportowani otrzymali nie prawo wyboru miejsca pobytu na deportacyi, ale uwolnienie.

Z Moskwy telegrafują w tej sprawie pod dniem 18 bm: We czwartek przyjechali tu pod strażą, złożoną z sześciu żandarmów, zesłani przez jen.-gubernatora warszawskiego do gubernii archangielskiej pp. hr. Tyszkiewicz, Libicki i Jantzen. Na dworcu zjawili się: ks. Dymitr Trubeckoj, adw. Wróblewski, Zaremba i inne osoby. Zesłańcy, wskutek niedomagania Libickiego, udali się do hotelu Metropol. W piątek biuro zjazdu działaczów ziemskich wysłało depeszę do hr. Wittego z wnioskiem zatrzymania wymienionych powyżej osób w Moskwie i pozwolenia im na przyjazd do Petersburga, w celu wyjaśnienia sprawy. O g. 2 popoł. żandarmerya oświadczyła zesłańcom, iż muszą nazajutrz udać się do Archangielska, ponieważ opinii lekarskiej nie uwzględniono. O g. 4 jen.-gubernator moskiewski otrzymał z Petersburga telegram, aby straż czuwającą nad zesłańcami, usunąć i pozwolić Tyszkiewiczowi, Libickiemu i Jantzenowi na wyjazd do Petersburga. Hr. Tyszkiewicz wyjechał zaraz; Libicki i Jantzen czując się osłabionymi, pozostali w Moskwie.

Do ich mieszkania przybyli książęta: Piotr i Paweł Dołgorukowie, Mikołaj Lwow, prezes Gołowin, Kokoszkin, Szczepkin, Majtow, Zezinow i wielu innych. Nadto przybył Mitrofan Szczepkin z delegatami od partyi konstytucyjnej demokratycznej. Panie polskie przysłały bukiety. Zewsząd nadchodzą wyrazy sympatyi.

Aresztowania.

Z innych aresztowanych uwolnieni zostali Sieroszewski i Kiltynowicz natychmiast po przesłuchaniu, M. Luksemburg nieco później.

Natomiast referenci zarządu tow. wzaj. ubezpieczeń, pp. Eismont i Jabłoński, zostali z kraju wywiezieni.

Dziś dowiadujemy się, że w powiecie łowickim aresztowano dr. Józefa Twarowskiego, właściciela dóbr Bolimowa i skazano go w drodze administracyjnoj na zesłanie do Permu.

Zamachy.

O bombie na szosie wolskiej, o czem donosiły nasze telegramy, otrzymujemy dziś następujące szczegóły: W piątek, po 7 wieczorem w czasie powrotu z cmentarza wolskiego publiczności, uczestniczącej w pogrzebie arcybiskupa prawosławnego Hieronima, oraz użytej do ochrony na tym pogrzebie seciny 4 pułku kozaków dońskich, w pobliżu przejazdu kolei Obwodowej rzucono na szosę bombę. Pocisk padł tuż za ostatnim szeregiem przeciągających kozaków i wybuchnął tak silnie, że kilka koni ogłuszonych padło na ziemię, inne zaś poczęły ponosić jeźdźców. W kilku domach sąsiednich powypadały z trzaskiem prawie wszystkie szyby, w miejscu upadku bomby, której odłamkami nikt raniony nie został, utworzyła się głęboka wyrwa. Gdy kozacy otrząsnęli się z pierwszego popłochu, zawrócili i poczęli z rozkazu oficera, dowodzącego oddziałem, ostrzeliwać salwami dom p. Aleksandra Kocha, z którego to domu, według ich przypuszczenia, padła bomba. Następnie dom otoczono kozakami, policya wtargnęła do mieszkania na 4 piętrze i tam zaaresztowano Jana Gaworskiego, jego kolegę Antoniego Wrońskiego, oraz właściciela domu p. Kocha i jakiegoś młodego żyda, który nazwiska swego wyjawić nie chciał. Przy wybuchu bomby częściowemu zniszczeniu uległo parę sklepów w domu Kocha.

O wysadzeniu zaś mostu kolejowego w Skarzysku otrzymujemy następującą relacyę: Most nr. 17 na 16 wiorście odnogi ostrowieckiej kolei nadwiślańskich o pięciu sążniach rozpiętości w piątek o 9 wieczorem wysadzono w powietrze. Obydwa filary silnie uszkodzone. Ruch zupełnie przerwany, ponieważ i szyny toru na pewnej przestrzeni rozebrano. Telegraf przerwany.

Napad na kościół.

Łódź. Podczas nabożeństwa w kościele św. Krzyża, publiczność śpiewała polskie pieśni patryotyczne. Wojsko otoczyło kościół i aresztowało przeszło 500 ludzi. Kiedy aresztowanych prowadzono do więzienia, ktoś w tłumie towarzyszącym aresztowanym zagwizdał na świstawce. Oficer kazał wówczas dać ognia. 2 robotników i jedna panienka zginęli na miejscu, wiele osób rannych. Kościół zajęty jest przez wojsko.

Wstrzymanie wyborów do Dumy.

Warszawa. Gen.-gubernator rozesłał do 10 gubernatorów poszczególnych gubernij okólnik z wezwaniem wstrzymania przygotowań wyborów do Dumy państwowej a to na podstawie komunikatu rządu z 13 bm.

Z Rosyi.

Kongres ziemstw i miast.

Na zjazd ziemców w Moskwie, który wczoraj miał się odbyć, otrzymali zaproszenie przedstawiciele trzech stronnictw: polityki realnej, narodowo-demokratycznego i grupy postępowo-demokratycznej. Stronnictwo polityki realnej reprezentowane jest na zjeździe przez pp Józefa Ostrowskiego, Adolfa Szeligowskiego, Ludomira Grendyszyńskiego i Ludwika Straszewicza. Stronnictwo narodowo-demokratyczne reprezentują: M. hr. Zamoyski, Dmowski, Chełchowski a postępowych demokratów: Balicki, J. Natanson, Wierzchlejski, Kozłowski i Radziwiłłowicz.

Przy tej sposobności p. Ludwik Straszewicz podaje w *Kurjerze polskim* wrażenie z pierwszego zjazdu ziemców, na którym rosyjscy działacze ziemscy spotkali się i porozumieli z polskimi działaczami. Tam to właśnie został wykończony ten program ziemców, z którego postanowili oni nie wypuścić nawet jednego przecinka... W tym programie znajduje się — autonomia Królestwa polskiego. Otóż na tym zjeździe — pisze p. Straszewicz — dali nam ziemcy więcej, aniżeli dowód dobrej woli, więcej nawet aniżeli przyrzeczenie formalne i uroczyste autonomii naszej; dali oni nam taktyczne wskazanie, dowodzące, iż są prawdziwymij realnymi politykami znającymi nasze położenie ciężkie. Ziemcy bowiem przez usta jednego z najwybitniejszych działaczów, Pietrunkiewicza oświadczyli, że: „żadnej pomocy w swej walce z rządem od Polaków nie oczekują i nie żądają. Proszą nas tylko o jedno, abyśmy, gdzie się da i jak się da, udowadniali, iż wolności konstytucyjne nie oderwą Polski od Rosyi. Chodziło zaś o to bardzo, gdyż reakcya rosyjska ma jeden tylko argument, działający na opinię, twierdzl mianowicie, iż Rosya „rozpełznie się" po zaprowadzeniu konstytucyi." Jedna ze wskazówek, jaka w powyższem oświadczeniu się znajduje dla nas już została wykonana. Podyktował nam ją instynkt samozachowawczy, nie mam odwagi powiedzieć: rozsądek polityczny.

„Przez jednogłośne oświadczenia prasy naszej, udowodniliśmy w granicach w jakich prasa to udowodnić może, że o oderwaniu się Polaków od Rosyi, żadne poważniejsze żywioły u nas nie myślą. Pozostaje do wypełnienia druga wskazówka: nie dawać pomocy tym, którzy o nią proszą i którzy jej nie chcą."

Moskwa. Kongres zastępców ziemstw i miast otwarto wczoraj popołudniu. Prezydentem wybrany Petronkiewicz, wiceprezydentami Szypin i Paweliew. Przybyli przedstawiciele 26 gubernij i 39 miast. Z Polski przybyło 23 delegatów.

Gołowin oświadczył, że manifest z 30 października nie spełnia wszystkich żądań, ale jednak trzeba zwalczać anarchię.

Roberti (?) wywodził, że w obecnych naradach chodzi o stwierdzenie, czy kongres może popierać rząd i pod jakimi warunkami chce to czynić.

Kilku mowców, między tymi burmistrz Saratowa żądali, aby pomagano Wittemu przy uspokojeniu kraju, a wszystkie szczegóły pozostawiono przyszłej Dumie.

Niemirowski wskazał na niebezpieczeństwo rozruchów chłopskich i rzekł, że dobro kraju leży jedynie we wspólnej pracy z Wittem.

Hr. Hajden podniósł konieczność tego, aby rząd nie wikłał się w sprzeczności. Obok konstytucyi istnieje władza autokratyczna, która znieść może manifest z 30 października. Ogłoszono wolność, ale równocześnie ogłoszono stan oblężenia i wyposażono gen.-adyutantów nieograniczonemi pełnomocnictwami. Wprawdzie potrzeba teraz silnej władzy, ale koniecznem jest, aby i ona opierała się na ustawach. Należałoby wysyłać do gubernij senatorów, a nie generałów, ażeby zagwarantować obywatelom ich prawa przez należyte sądy; obecny zaś wymiar sprawiedliwości nie jest odpowiednim. Tego rodzaju sprawy, które mogą naprawdę urzeczywistnić wolność, są ważniejsze, aniżeli kwestye wyborcze.

Zastępca m. Stawropola oświadczył się przeciw konferencyi z Wittem, ponieważ manifest z 30 paźdź. rząd tego samego dnia zniósł, dopuszczając się aktów samowoli w całej Rosyi. Trzeba imieniem kongresu zwrócić się do całego narodu rosyjskiego, aby objaśnić go co do obecnej sytuacyi.

Modiczew oświadczył, że rząd nie rozumie sytuacyi ani manifestu z d. 30 paźdź. Rząd nie chce postępować legalnie ani też energicznie. Jeżeli jednak rząd potrzebuje pomocy, to należy mu jej udzielić, ale pod warunkiem, że solennie przyrzeknie zerwać zupełnie z reakcyą. Trzeba rząd wspierać w urzeczywistnieniu manifestu, ale z drugiej strony rząd musi zrobić coś dla pozyskania zaufauia ludności.

Uchwały rady ministrów.

N. Fr. Presse otrzymała z Petersburga telegram następujący: Na onegdajszej radzie ministrów pod przewodnictwem cara, po zdaniu sprawozdań przez Wittego i Solskiego postanowiono:

We wszystkich fabrykach ustanowić 9-ciogodzinny czas pracy a odrzucić żądanie 8-godzinnej pracy robotników kolejowych i tak tym, jak robotnikom rządowej cukrowni nie wyznaczyć płacy za czas strajku. Zarazem postanowiono wezwać robotników do podjęcia na nowo pracy, grożąc, że w przeciwnym razie fabryki za odszkodowanie na podstawie przeciętnego dochodu zostaną stale zamknięte. Skoro zamknięcie fabryki nastąpi, nie wolno tam odbywać żadnych zebrań a w razie potrzeby zgromadzających się rozprószyć należy za pomocą karabinów maszynowych.

We wszystkich wyższych zakładach naukowych ustanowiony zostanie dzień, w którym nauka ma się rozpocząć. Profesorowie i studenci, którzyby się do tego nie zastosowąli, mają być uwolnieni a w razie zgromadzeń mają być takie środki zastosowane, jak do fabryk.

Niezbędne wojskowe wkroczenie dla przywrócenia porządku powierza się w. ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi.

Związki, które popełniają gwałty, mają być rozwiązane i sądownie ścigane.

Autonomii Polski nie uwzględnia się ze względu na Niemcy.

Zakończenie strajku.

W odpowiedzi na te uchwały komitet wykonawczy strajkowy wydał odezwę, w której powiada, że kary śmierci, zaprowadzanie stanu wojennego itd. znajdują tylko tem większy odpór w klasie robotniczej. Udowodniono już, że siła strajkujących wzrasta. Komitet postanawia jednak dnia 20 bm. w południe strajk zakończyć. „Koledzy zechcą odtąd siły swe wzmacniać i gromadzić, aby gdy zajdzie tego potrzeba, na nowo do walki z rządem stanąć. Także i wszystkie koleje zastrajkują wówczas i będą tak długo strajkować, dopokąd rząd nie spełni wszystkich postulatów politycznych i ekonomicznych".

Petersburg. Strajk powszechny dziś się kończy.

Moskwa. Strajk ustał.

Kijów. Robotnicy pracują.

Rozruchy agrarne.

Petersburg (P. A.). W gub. kurskiej chłopi zrabowali i podpalili 17 dworów. Wysłano tam piechotę i kozaków. W guberniach kurskiej i penzeńskiej ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

Z Finlandyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Komendant korpusu bar. Salza został zamianowany tymczasowym generał-gubernatorem Finlandyi.

Obawa buntu jeńców

Nagasaki. Pięciuset jeńców rosyjskich, którzy na pokładzie dwu rosyjskich okrętów przewozowych mieli odpłynąć do Władywostoku, podejrzanych jest o zmowę, wskutek czego oficerowie bojąc się rewolty, zwrócili się do Japonii z prośbą o przysłanie japońskiego wojska. Na jednym z tych rosyjskich statków przewozowych płynie 100 japońskich konstablów z oficerem policyi na czele, a ponadto statkowi temu, zwanemu „Woroneż", towarzyszą cztery japońskie torpedowce. Na pokładzie statku znajduje się także admirał Rożestwieński.

Rada państwa

Wiedeń. Posiedzenie izby panow zwołane zostało na 1 grudnia.

O powszechne prawo głosowanie.

Kraków. Po zgromadzeniu socyalistów, na którem uchwalono tak samo jak we Lwowie protest przeciw uchwale sejmowej komisyi administracyjnej w sprawie wyborczej reformy, ruszył pochód z 3 czerwonymi sztandarami pod pomnik Mickiewicza, gdzie mowcy zachęcali do strajku w d. 28 bm.

Wiedeń. Na urządzonych przez stronnictwo socyalno demokratyczne na rzecz powszechnego głosowania 25 demonstracyjnych zgromadzeniach uchwalono rezolucyę, wzywającą do dalszej walki o reformę wyborczą i do masowego strajku w dniu 28 bm.

Wiedeń. *Wiener Montags Journal* dowiaduje się, że załatwienia reformy wyborczej w Austryi nie można się tak rychło spodziewać. Jest to sprawa zbyt skomplikowana, ażeby rząd mógł ją załatwić w kilku miesiącach przed zebraniem się nowej izby poselskiej.

Sejmy.

Lublana. Sejm Krainy mimo protestu p. Barbo, uchwalił zatwierdzić tylko słoweński protokół, a odrzucić niemiecki. Następnie uchwalono nagłość wniosku pos. Sustersicza, aby na przyszłość spisywano i odczytywano protokoły tylko słowiańskie

Celowiec. Sejm Karyntyi uchwalił wdrożyć rokowania z rządem o zaprowadzenie monopolu zapałek, z którego dochód byłby obrócony na sanacyę finansów krajowych.

Salzburg. Sejm salzburski uchwalił ustawę, oznaczającą język niemiecki za wyłączny w szkole i w urzędach.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. *Montags Revue* donosi z Budapesztu, że nowe „stronnictwo konstytucyjne" Juliusza hr. Andrassego podejmie się utworzenia gabinetu pod dwoma warunkami: 1) stronnictwo niezawisłości złagodzi swe żądania i 2) nie będzie domagało się udziału w gabinecie, gdyż cesarz stanowczo nie chce zrobić ministrem nikogo z partyi niezawiłości.

Wiec katolicki.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu katolickiego oświadczył dr. Schwarz, prezes katolickiego „Schulvereinu", że rodzice katoliccy w Austryi odpowiedzą powszechnym strajkiem dzieci, gdyby zniesiono w szkołach modlitwę przed nauką i po nauce.

Wybór króla Norwegii.

Chrystyania. Na sobotniem popołudniowem posiedzeniu storthingu wszyscy członkowie zjawili się w szatach odświetnych. Na propozycyę prezydenta storthingu.aby zebrani wybrali ks. Karola duńskiego królem norweskim zebrani jednogłośnie w głosowaniu imiennem wybrali ks Karola królem Norwegii. Obecnych było 116 członków, jeden tylko brakował. W chwili ogłoszenia rezultatu głosowania, z fortu Appershus dano salwy armatnie.

Prezydentowi polecono, aby zawiadomił ks. Karola i króla duńskiego o rezultacie wyboru. Odpowiedź ks. Karola nadeszła natychmiast i została odczytana na wieczornem posiedzeniu. Opiewa ona:

„Za pozwoleniem J. Król. Mości, czcigodnego ojca mojego przyjmę wybór na króla Norwegii, przybieram imię Hakona VII, nadając synowi imię Olafa. Małżonka moja i ja, błagamy Boga o błogosławieństwo dla norweskiego narodu, którego sławie i potędze pragniemy poświęcić nasze życie".

Przeciw Turcyi.

Pola. Wczoraj rano odpłynęły na pełne morze austro-węgierskie okręty, które wezmą udział w demonstracyi flot przeciw Turcyi.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Senat ukończył dyskusyę generalną nad rozdziałem Kościoła od państwa i przystąpił do dyskusyi szczegółowej.

Berlin. Ministrem sprawiedliwości w miejsce dra Schoenstadta mianowany dr. Bescher, prezydent wyższego sądu ziemiańskiego we Wrocławiu.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 listopada.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6·20 do 6·40, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·30 do 6·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 5·90 do 6·20, jęczmień browarniany 6·40 do 6·75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·80 do 7·10, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·80 do 6·50. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 55·— do 70·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—

Wiedeń 20 listopada (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 671·—, węgierskiego zakładu kredytowego 779·00 Anglobanku 314·50, Unionbanku 569·50, Banku dla krajów koronnych 440·75 Bankvereinu 564·—, Bodeucreditu 1069·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 561·— kolei państwowych 670·25 kolei południowej 124·75 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 450 — kolei północnej 5630 kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 580·— Rima Muranya 580·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2624.— fabryki broni 583·—, tureckie tytoniowe 363·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 887·00 oblig. węg. indemniz. 95·55. renta majowa 99·95, austryacka renta koronowa 99·95, węgierska renta koronowa 95·65, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·00, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99 —, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·50, 4 i pół prc. Banku kraj. 100·95, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 99·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·40 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·40, losy tureckie 147·— marki 117·56, ruble 254·—.

Przyjechali do Lwowa d. 20 listopada.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) K. margr. Gordon z Niżuchowa, K. hr. Dzieduszycka ze Stryja, T. hr. Łoś z Kulmatycz, M. br. Błażowski z Nowosiółki, F. br. Heydel z Beremian, S. Puntschert z Rozważa, W. Pieniążek z Lipinek, Z. Kielczewski z Rosyi, S. Markiewicz z Kijowa, pp. J. Jaruzelscy z Babic, M. hr. Borkowska z Mielnicy, E. Schneider i A. Wicklein z Wiednia, J. Kapka z Kołomyi.

37

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Kilka młodych panien w strojach rococco, które brały udział w poprzednim obrazie i miały odchodzić, stanęły w podziwie. Marya da Caza wyglądała prześlicznie. Jedna z panien rzekła tylko:

— Ależ, ależ, ależ...

Piotr Stöckl uderzył w ręce i wołał:

— Bajeczna! Co za piękność! Ołówka i papieru! Gdzie są moje farby;

Pan da Caza uśmiechnął się z zadowolenia i prędko zeszedł ze sceny, aby przed odsłonięciem obrazu być między widzami i podglądać ich wrażenia.

Marya da Caza nie spostrzegła wrażenia, jakie wywarła; wpatrzona była w Stassigka, który nawzajem pochłaniał ją oczami.

W salonie, przed zasłoną, panowało wielkie ożywienie. Radca Lindstedt nie mógł przenieść na sobie, aby się nie pokazać zebranym gościom z blizka i pomimo, że buty gniotły mu nogi tak, że zaledwie mógł stąpać, przyszedł na salę. Panie otoczyły go natychmiast; jedne chciały obejrzeć mundur napoleoński, inne, w jaki sposób radca zalepił sobie wąsy.

W chwili, gdy stara baronowa Aspern pytała Lindstedta, jak zdołał tak długo pozostać w pozycyi nieruchomej, rozległ się głos dzwonka i panie pospiesznie rzuciły się do swoich miejsc, było bowiem publiczną tajemnicą, że teraz przychodzi najważniejszy obraz. Muzyka zagrała stary marsz angielski, zasłona opadła. W pośrodku sceny, oświeconej teraz tylko półświatłem, stała Marya Stuart, wyprostowana, w królewskiej postawie i patrzyła na Leicestra, stojącego o trzy kroki od niej, w pozie nachylonej, z jedną ręką opartą na głowni szpady, z drugą szeroko otwartą, jak gdyby chciał nią wyrazić: nie mogłem inaczej postąpić. Królowa zachowała wyraz twarzy wyniosły, lecz zarazem z ogromnym smutkiem patrzyła na pięknego ulubieńca.

— Brawo! brawo! wspaniale! — wołali goście.

Wszyscy klaskali w dłonie, zanim zasłona się zasunęła. A potem zerwała się cała burza oklasków. Panie i panowie wołali:

— Marya da Caza!

— Marya Stuart!

— Stassingk!

Oni oboje stali na scenie nieruchomo. Piotr Stöckl, który obraz ten układał, zawołał: baczność i znowu zasłona się opuściła.

Gobelin, którego Stöckl użył za tło, działał tak, że całość wyglądała jak stary obraz. Było to też zamiarem młodego malarza. Rotmistrz Hendrich wywoływał go po nazwisku, gdy obraz już po raz czwarty czy piąty odsłaniano. On jednak na scenę nie wychodził, aż wreszcie pan da Caza pobiegł za kulisy i wprowadził malarza między Maryę Stuart a Leicestra. Wrażenie jednak było teraz już zepsute i zaprzestano dalszego odsłaniania obrazu.

Gdy już oklaski zupełnie ucichły, odgadywano literę, którą ten obraz miał przedstawiać; nikt jednak nie powiedział: Marya Stuart, — tylko wszyscy mówili:

— Marya da Caza.

Marya da Caza i Stassingk zeszli ze sceny, na którą natychmiast wstąpił profesor Charrier, aby przygotować następny obraz.

Marya da Caza była jak oszołomiona. Zaledwie widziała ręce, które się do niej z gratulacyami wyciągały, ściskała je mechanicznie i powtarzała:

— Jeżeli się obraz podobał, jest to jedynie zasługą pana Stöckla.

Potem, aby uciec przed ciekawymi, pobiegła do sypialni i ciężko oddychając, upadła na otomanę. Ciągle jeszcze widziała przed sobą Stassingka w średniowiecznym kostyumie, w którym tak bardzo było mu do twarzy. Cieszyło ją, że przed chwilą ludzie patrzyli na nich dwoje, jako do siebie należących, fantazya ją unosiła i widziała się już z nim na całe życie złączoną...

Pokojowa wyrwała ją z marzeń.

— Łaskawa pani musi się przebierać, już czas najwyższy.

Po obrazie Maryi Stuart następny obraz mniejsze budził zaciekawienie. Literę R. miał przedstawić rycerz, ale nowożytny, a profesor Charrier, aby przypodobać się panu da Caza, przedstawił jako tych rycerzy panów z wyścigów. Nie tylko jednak w pomyśle, ale i w technice chciał być modern. Tło stanowił tor wyścigowy, dekoratywnie malowany, a przed nim stała grupa panów; pan da Caza w cover coat, w okrągłym kapeluszu i z olbrzymią lornetą w ręku i panowie hrabia Selbotten, porucznik Remer i pan Casby w dressach.

Piotr Stöckl rzekł ironicznie:

— Nasz kochany profesor pomieszał sztukę reporterską ze sztuką malarską.

Po chwili znowu światła pogasły, odezwały się słodkie tony skrzypiec i arf. Zasłona opadła. Pokazało się lekko zaróżowione niebo, zalane potokami światła. Na przodzie sceny klęczał anioł ze złożonemi rękami: księżniczki. W półkolu za nią, jakby na terasach widać było aniołów, w białych szatach, z dużemi skrzydłami.

(C. d. n.)

L. 2131.

Ogłoszenie konkursu.

W celu prowizorycznego obsadzenia posady powiatowego **lustratora urzędów i kas gminnych** w powiecie Sokalskim, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia udokumentowanych i własnoręczrie pisanych podań na ręce Wydziału powiatowego do 15 grudnia 1905. Prócz czynności lustracyjnych będzie lustratorowi przydzielona także czynność biurowa w czasie wolnym od objażdżek.

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 1800 koron, dodatek aktywalny 200 koron i ryczałt na koszta podróży 800 koron, nadto po stabilizacyi na posadzie może lustrator otrzymać 3 dodatki pięcioletnie po 200 koron.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się dowodu ukończenia szóstej klasy gimnazyalnej lub realnej i egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwowej, nadto dokładnej znajomości ustaw administracyjnych, tudzież powinni władać biegle obu językami krajowymi w słowie i piśmie. Nadto mają kandydaci wykazać się świadectwami, że: 1) są obywatelami austryackimi; 2) ukończyli 24 rok, a nie przekroczyli 40 roku życia; 3) że prowadzą moralne życie i mają uporządkowane stosunki majątkowe i 4) dołączyć świadectwo lekarza rządowego, że są fizycznie zdrowi i uzdolnieni do pełnienia obowiązków połączonych z objażdżkami.

Podania kandydatów, którzy nie wykażą świadectwami wszystkich tych wymogów, **będą bez rozpatrzenia wprost zwrócone.** Kandydaci będący w służbie publicznej powinni podania swe wnosić za pośrednictwem swej władzy służbowej.

Sokal dnia 15 listopada 1905. 758

Wiceprezes **Kruszewski.**

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.

do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta). 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta, 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.